

Uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej

Uroczystość Matki B. Częstochowskiej przypadła tego roku w niedzielę. W kościele św. Stanisława w Kurytybie odbyły się zwykle na bożenstwa, jakie od lat odprawiają się w tym kościele każdego miesiąca. Od 1969 roku datuje się tradycyjny zjazd polskich werbiistów na odpust Jasnogórskiej Pani. Zwyczaj ten zapoczątkował ks. Józef Bestwina, ówczesny rektor Kościoła św. Stanisława, zaprosiłszy po raz

pierwszy swoich konfratrow na sierpniowe uroczystości do Kurytyby. Rok później Murci poszło za przykładem Kurytyby. Od tamtej pory księża koncelebrowali w jeden z ostatnich dni sierpnia w Kurytybie i w Murci. Raz po raz dołączają się do werbiistów inni księża. By umożliwić przyjazd księży, zjazd urządził się w dogodny dzień w tygodniu. Wierni biorą czynny udział w obu kościołach.

Tego roku uroczystości odbyły się 28 sierpnia. — W Murci o godz. 10.00, w Kurytybie o godzinie 19.00. Zjechali werbiści z Assai, Caschavel, Kurytyby, Morretes, Murci, Nowej Fatimy, Seberi, Tijucas do Sul oraz ks. dr Franciszek Wolezański, profesor archidiecezjalnego seminarium w Orleansie, ks. Piotr Giera rodem z Murci, profesor diecezjalnego seminarium w Ponta Grossie oraz ks. Wiktor Paszek, proboszcz w Orleansie, ks. D. Pedro. Kilku innych werbiistów z Argentyny i Paragwaju oraz innych księży z polskimi nie mogło przybyć. W sumie 18 księży koncelebrowało Mszę św. w Murci, a 13 w Kurytybie. Mimo ulewnej deszczu i zimna Kościół w Murci był napelniony jak na niedzielne Msze św. W Kurytybie było więcej ludzi niż w niedzielę na polskiej Mszy św. Przyszło bowiem sporo Brazylijan, czcicieli "Nossa Senhora do Monte Claro", jak tu nazywają Jasnogórską Panią. Awa kościółki były uroczyste obrane dzięki troskliwym siostrom Rodziny Maryi, od 70 lat związanych z kolonią polską w tych dwóch miejscowościach.

W Murci brało udział sporo młodzieży i dzieci szkolnych. Przyszli również profesorki nie rozumiejące po polsku. Nie żałuj ich bowiem przejawy polskości w życiu kolonii. Przyjeźdźni księża dziwili się, że dzieci szkolne było wyraźnie słychać w wspólnym śpiewie. Głównym celebrazem w obu kościołach był ks. Augustyn Kólek, rektor kościoła św. Stanisława w Kurytybie. Ks. Kólek obchodził bowiem w tych dniach urodziny, imieniny i 35-lecie kapłaństwa, które przepracował w Paranie i w Rio

Grande do Sul. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Wincenty Wrosz, pracujący obecnie w Seberi (RS). W Murci śpiewali cały kościół plebanii maryjne. W Kurytybie śpiewał znany Chór św. Cecylii pod batutą p. Heleny rzewne wezwania do "Miłojsernej Matki Boga", na które lud odpowiadał. Kosciółne uroczystości zakończył w Murci śpiewaniem "Matko, Królowo, Nadziejo w niedoli", a w Kurytybie hymnem "Boże, coś Polskę".

W obu wypadkach przyjeżdżali księża z wieloletnią służbą w Kurytybie, a w Murci obiadem, w Kurytybie kolacją, ale darami dożony przez parafian. Dożony ludzie chcieli w ten sposób okazać żywołność i zrosobienie do życia, który raz w roku zjeżdżają się na to braterskie spotkanie, by razem z czcicielami Matki Boskiej Częstochowskiej odczuć Jej miłość, życzliwość i powierzyć się Jej w swoich wierznych dalszej Jej opiece. Znalazły się panie i siostry, które z matczyną żywołnością pełniły rolę Marty, by przyjeźdźni księża czuli się dobrze. Podczas obiadu i kolacji obie plebanie rozbrzmiewały silnie polską pieśnią. Wypiewali ich niemały reperatuar. Można było zapamiętać, że się jest na brazylijskiej ziemi!

Miła niespodzianką było, kiedy w dzienniku telewizyjnym o godzinie 23.00, kanał 4, po fragmentach uroczystości sakry biskupiej Mons. Albano Bortoletto Cavallin w kurytybskiej katedrze, pokazały się również fragmenty z uroczystości ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej w polskim kościele św. Stanisława.

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA W KURYTYBIE

Każdego roku w sierpniu instytucje polskie w Kurytybie, czyli Dzień Święta Żołnierza i Dnie historyczne Narodu Polskiego. W tym roku zasza zmiana, bo z inicjatywą Stow. Polskich Kombatanów w Kurytybie święto obchodzili razem polskie instytucje w Kurytybie, a wyłoniony komitet składający się z przedstawicieli: Grampolk, Tow. im. Marsz. Józefa Piłsudskiego i Stow. Dobr. Kult. Polaków w Brazylii — na swym zebraniu — ustalił datę i program uroczystości.

Dzień Żołnierza Polskiego i Brazylijskiego, zgodnie z postanowieniami, rozpoczął się w dniu 19 sierpnia Mszą św. w kościele pod wezwaniem św. Stanisława w Kurytybie z licznym udziałem rodaków ze Szklanarem Stowarzyszenia Dobroczynno Kulturalnego Polaków w Brazylii, któremu towarzyszył poczet sztabarowy: osobacz p. p. M. Ślawiński i M. Wojciechowski — asysta, oraz panie: J. Lisiecka, L. Sadowska i Piotrowska.

Mszę św. po polsku odprawił ks. A. Kólek w obecności ks. arcybiskupa Pedro Faldato, który w tym czasie wzywał nasz kościół. Podniosłe i piękne kazanie wygłosił ks. A. Kólek. Przed odpowiadaniem Polakom Hymnu Kościelnemu, przemówił ks. arcybiskup, oceniając piękne wyzwanie Polaków w Brazylii, wykazując znajomość Historii Polski i Jej obecne położenie. Przekazał wielką otuchę i nadzieję pomysłnie da "Polonii Semper Fidelis", kończąc swe podniosłe i nacechowane wielką żywołnością przemówienie dla Polski słowami polskimi: "Niech was Matka Boska Częstochowska prowadzi i błogosławi". Po mszy św. delegacja podziękowała J. E. Ks. Arcybiskupowi za wykazaną żywołność i sympatię dla Narodu Polskiego, który znnowo, po bardzo miłej i nacechowanej żywołnością rozmowie, pięknie po polsku powiedział: "Niech was Matka Boska Częstochowska ma w Swojej Opiece". Podziękowanie złożyła delegacja i ks. A. Kólkowi, za wspólnie kazanie i pięknie zorganizowaną uroczystość kościelną. Podniosłość i nabożne skupienie w czasie uroczystości kościelnej spotęgowała piękna dekoracja i iluminacja kościoła, za co należą się Bóg zapłać Wielebnym Siostrom ze Zgromadzenia Rodziny Maryi oraz Komitetowi kościoła.

W tymże dniu po polsku odbyła się uroczysta Msza św. w kościele św. Józefa Piłsudskiego w Kurytybie, która po odgryciu hymnów otworzył prezes tegoż Towarzystwa — p. Feliks Kuźnicki, przypominając wagę i wartość uroczystości i zaprosił młodzież do zagęszczenia Akademii zgromadzonej w naszym przypomnieniu celu uroczystości sierpniowych: uczczenie czynu ludzkiego i przypomnienie tych Polaków, którzy brali udział w tych dziejach, oraz naukę z Historii Polski dla młodzieży, której prawie nie było na Akademii. Wspomnieliśmy o tym, że święto Żołnierza Polskiego, uchwalone przez Sejm Rzeczypospolitej, nie odnosi się tylko do tych, którzy brali udział w wojnie światowej, walczyli Niepodległość Polski, bronili ją przed nawałną rosyjską w 1920 roku, ale odnosi się i do żołnierzy jaszczących w czasie przedwojennych o których pisał "Starej Basni" J. I. Koszowski, do tych z Imperium Kościelnego, powstań, do tych z Westerplatte z 1909 r. i tych, którzy pora granicy Kraju walczyli o Jego cudzą wolność. Wspomnieliśmy i o braterskiej żywołności, za wyjątkiem żołnierzy ze wschodu i zachodu (Rosji i Niemiec), a w szczególności o braterskiej żywołności z Żołnierzem Brazylii, który walczył w wojnie w Wołoszech na "cudzą wolność", że nasze uroczystości dzisiejsze nie pomina milczenie świąt Żołnierza Brazylii. Przekazał program, zaproszony p. Piotra Łyska do wygłoszenia o lokalnościach referatu, który wzięli i krótko odczytali daty sierpniowe, ich obowiązkowość, podkreślając wielkie zasługi Marsz. Józefa Piłsudskiego w obudzeniu Narodu do czynu, oraz obowiązkowość stratega i Woźni, kończąc, nacechowaną żywołnością, rozbił nam najzupełniej i korzystnym pokojem. Miła nam uchybił i dzień Warszawa, która w sierpniu 1944 roku stanęła do walki o wolność.

Po referacie, p. Jan Półzamski zadeklarował "Wolność Warszawa" nagrodzić nas za udział w uroczystościach i przywrócić nam wolność. Ks. A. Kólek, ks. J. Lisiecka i Mieczysław Milner, oraz chór przy akompaniowaniu skrzypiec: p. Ma-

Podsluchane...

BRAZYLIJSKA POCZTA W S. PAULO CZCI 500-LECIE URODZIN MIKOŁAJA KOPERNIKA — W dniu 15 sierpnia odbyła się w São Paulo uroczystość wypuszczenia w obieg przez Emprea Brasileira de Correios e Telégrafos pocztowego znaczka z okazji 500-letniej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Dzięki godnym podkreślenia i wyrazów uznania wysiłkom przewodniczącego Rady Stowarzyszeń Wolnych Polaków w São Paulo, ks. Stanisława Lobazę — kapłana antypaustalijskiej kolonii polskiej, wydzarzenie powyższe wyszło poza ramy jeszcze jednej nowości filatelistycznej, a stało się prawdziwym holdem dla wielkiego Polaka i genialnego człowieka nauki.

Uroczystość wypuszczenia w obieg jubileuszowego znaczka kopernikowskiego, która miała miejsce w Salonie Fortinaria, pod protektoratem Secretaria de Turismo da Prefeitura de São Paulo, zgromadziła przedstawicieli władz cywilnych, wśród których obecnym był przedstawiciel osobisty Gubernatora Stanu São Paulo, władz wojskowych, reprezentantów międzynarodowych kolonii osiadłych w São Paulo, delegacji stowarzyszeń byłych kombatanów alianckich oraz wyjątkowo liczną grupę tutejszej emigracji polskiej.

Akt przybliża specjalnym, jubileuszowym datownikiem pieczęci na pierwszym wypuszczeniu w obieg na terenie São Paulo znaczku kopernikowskim został poprzedzony pięknym przemówieniem wstępnym, wygłoszonym przez ks. Stanisława Lobazę.

Celem rozpowszechnienia wśród społeczeństwa brazylijskiego informacji na temat życia Mikołaja Kopernika i jego wielkiego dzieła — Stowarzyszenie Polskich Kombatanów w São Paulo wydało w nakładzie 500 egzemplarzy piękną ulotkę, z podobizną Mikołaja Kopernika i jego życiorysem, która częściowo została rozdana wśród obecnych na uroczystości w dniu 15 sierpnia, a pozostała część nakładu rozprzodowana jest po ośrodkach nauczania w Stanie São Paulo.

Ponieważ Emprea Brasileira de Correios e Telégrafos nie wyprodukowała, jak to się w zwycaju, specjalnych kopert pierwszego dnia cyrkulacji jubileuszowego znaczka kopernikowskiego, zadanie to wzięło na siebie również Stowarzyszenie Polskich Kombatanów w São Paulo i w porozumieniu z władzami wyżej wspomnianego urzędu wpuszcilo w obieg 3.000 kopert z okolicznościowym napisem oraz znaczkiem, opieczętowanym datownikiem 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika.

SALON PARAFIALNY W CONTENTA już jest prawie gotowy, dzięki inicjatywie i wysiłkom tamtejszego proboszcza ks. Bronisława Bauera i ofiarnych parafian. Salon jest obzorny i może pomieścić ponad 1.000 osób bez względu na pogodę. Są w nim instalacje na kawę, na sprzedaż piwa, scena na przedstawienia, urządzenia sanitarne itp. Brak jeszcze stołów, krzesel i urządzenia na "churrasco". Koszta ogólne budowy i urządzeń wyniosła ponad 100 tys. kruczeirow. Godnym podkreślenia jest to, że parafia nie ma długów. Ostatnie dwa festyny przyniosły ponad 35 tys. kruczeirow dochodu. Przykład parafian z Contendy godny jest naśladowania.

DINO ZIELENSKI — NASZ RODAK Z MANDIRITU-BY (niezależnego od Lapy municipality) od kilku już lat wyrabia doskonale maszynny do produkcji cegieł. Co ciekawsze i godne podziwu jest to, że maszynę tę wyrabia on ręcznie, mając do pomocy trzech synów, zwłaszcza najmłodszego, który ma nadzwyczajną zdolność do mechaniki. Maszynę wyrabiane przez pana Zielenkiego — marki Marumba — cieszą się już zasłużoną sławą nie tylko ze względu na swą wielką sprawność i użyteczność, lecz także ze względu na cenę, bo o połowę taniej, aniżeli można, je kupić w São Paulo. Przecienna cena — 30 tys. kruczeirow. Ostatnio p. Zielenki z synami przystąpił do wyrobienia zamówienia bowiem są duże. Cena 1.000 cegieł kosztuje od 200 do 350 kruczeirow, ponieważ budownictwo w Kurytybie poszło całą parą naprzód i trudno sprostać licznym zamówieniom. Z naszej strony należą się wielkie uznanie dla majstra Zielenkiego i jego synów — dzielnej trójki.

OLBRZYMI TARTAK p. Henryka Zajacę w Pinaré pożera ostatnie zasoby drzewa piniorowego w tej okolicy. Ceny drzewa na budowę poszły zawrotnie w górę i jest na nie wielkie zapotrzebowanie tak w kraju jak i za granicą. Potężne traktory ciągną grube kłoby z przepastnych dołów z niezwykłą łatwością, a liczne kamionowy wywożą deski gorzystemi drogami do wielkich miast. Gdyby nie obowiązek zalesienia obszaru z których ścięto piniony, okolice Pinaré ścięłyby wkrótce pustkiewicz i opuszczeniem.

RODZINA OTTÓW mieszkająca w Cruz Machado pochodzi z Warszawy. Po upływie 96 lat stworzyła tutaj własną gospodarke, życie duchowe i kulturalne. Opanowała wszystkie dziedziny życia. Prefektem jest dentysta Mieczysław Otto, lawnikiem zaś p. Wincenty Otto. Większość handlu należą do rodziny Ottów. Cieszą się Oni szacunkiem i poważaniem. Wielu mieszkańców poddaje myśl, że Cruz Machado powinno nazywać się "Ottolandia". Człową rolę odgrywają w życiu gospodarczym i społecznym, takie firmy jak: Jan Wierzbicki — handel, Zygmunt Lipiński — właściciel "posto de gasolina", Piotr Furlepa — właściciel wyrobów mebli i zaszuony agent "Ludu", Alfons Nadolny — prawie całe swoje życie poświęcił służbie bliźniemu, Prof. Bruno Kapuśniak — w nauczaniu, Henryka Domiańska — znana jest czynielnicą z bardzo udanych artykułów umieszczanych w "Ludzie", oraz historycznego przeglądu Cruz Machado. Do Cruz Machado a losów jego mieszkańców powrócimy później.

SPOŚTOSOWANIE: W numerze 3.334 "Ludu" z dnia 7 sierpnia w artykule "Technologia w armii Brazylii" zaszedł błąd, mianowicie, że baza myśliwcow odrzutowych "Mirage" w Brazylii jest miejscowość Anápolis, leżąca w stanie Goiás, a nie w Minas Gerais, jak to przez niedopatrznie błędnie podano. — Redakcja.

Rocznica Bitwy Warszawskiej w 1920 roku i Dzień Żołnierza Polskiego

Tradycyjnie organizowane i przeprowadzone przez Stowarzyszenie Polskich Kombatanów w São Paulo obchody uroczystości Rocznicy Bitwy Warszawskiej z 1920 roku i Dnia Żołnierza Polskiego — miały w bieżącym roku miejsce w niedzielę, dnia 19 sierpnia.

W wziępionym do ostatniego miejsca przez społeczeństwo polskie i brazylijskie kościele pod wezwaniem św. Józefa, obok którego to kościoła polska kolonia w São Paulo wniosła przed siedmioma laty Pomnik Milenium Chrześcijaństwa Polski, ks. Stanisław Lobaza — proboszcz Polskiej Parafii i Honorowy Kapelan Stowarzyszenia Polskich Kombatanów, odprawił uroczystą Mszę św. przy asyście byłego kapelana Brazylijskiego Korpusu Ekspedycyjnego, obecnie prezesa Stowarzyszenia Kombatanów Brazylijskich — Mons. João Pheeny Camargo e Silva.

Poczet sztabarowy Stowarzyszenia Polskich Kombatanów, pięć pocztów sztabarowych stowarzyszeń byłych kombatanów alianckich oraz honorowa warta harcerek i harcerek Polskiej Drużyny "Orzeł Biały" otaczały ołtarz, na którym odprawiała się święta Ofiara za spokój dusz polskich pokoleń żołnierskich; na stopniach ołtarza spoczywały bogate wieniec z szarfami o barwach narodowych sześciu krajów, na których złote litery składały się w napis: "W Hołdzie Żołnierzowi Polakom..."

Kazanie okolicznościowe wygłoszone do zgromadzonych przez ks. Stanisława Lobazę w pięknym portugalskim języku pozostanie na długo w pamięci tych, którzy go w tym dniu wysłuchali. Wspomniawszy o tych, którzy przez dziesięć wieków naszej historii bili się o wolność nie tylko polityczną, ale o wolność wiary i sumienia, nawiązał on do wypowiedzi Ks. Kardynała Wyszyńskiego na zjeździe biskupów w Fromborku, kiedy to Prymas Polski wygłosił swój stanowczy i odważny protest przeciwko zarządzeniom władz Polskiej Republiki Ludowej, których jedynym i niedwuznacznym celem jest odciążenie młodzieży od życia religijnego i uniemożliwienie jej praktykowania wiary. Zwracając się specjalnie do przedstawicieli władz, delegacji byłych kombatanów alianckich i społeczeństwa brazylijskiego, ks. Lobaza raz jeszcze podkreślił bezczelność, tak dla jednostki jak i narodów, wartość wolności we wszystkich przejawach życia: wolności miłości, wolności słowa, wolności sumienia, wolności wyznania, w których obronie należą walczyć stale przeciwko systemowi ustrojom i partiom, które albo je wypacają, albo nieważnie przemawiają się tym destruktywnym siłom, byle podstawowych wartości polskiego żołnierza, który w imię szczytnej emigracji, ale nigdy się nie poddawał.

Głębokie wrażenie jakie wywarły słowa duszpasterza polskiej kolonii na słuchaczach, a zwłaszcza na społeczeństwie, które znalazło wyraz w głębokiej powadze i skupieniu, które towarzyszyły drugiej uroczystości, która miała miejsce przed Pomnikiem Milenium Chrześcijaństwa Polski. Prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatanów, pan Alfred J. Strojnowski, podwazy w krótkich słowach historię Dnia Święta Żołnierza, w 1920 r. i związane z nią nieodłączne wydarzenia byłych kombatanów alianckich z prośbą o złożenie wienców u stóp Pomnika Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej, przed dziesięć wieków historii swego narodu, w imię wiary, ale kultury i cywilizacji chrześcijańskiej padli na polach bitew rozlanych po całym globie ziemskim.

UWAGA! — Wszelką korespondencję: listy, czeki, Ordery de Pagamento, prosimy adresować i przekazywać do: GRAFICA VICENTINA LTDA. - Cx. P. 988 - Curitiba - Pr.

LUD
Alameda Cabral, 846
Caixa Postal, 988
Telefone: 22-1057
Curitiba - Paraná - Brasil

ÓRGÃO DE PROPRIEDADE DA CONGREGAÇÃO DA MISSÃO E EDITADO PELA GRAFICA VICENTINA LTDA.
Diretor: Pe. Domingos Wiśniewski
Redatores: Pe. Josę Zajac
Pe. Sigismundo Piotrowski
Gerente Administrativo: João Novak
GODZINY PRZJĘĆ:
Od poniedziałku do piątku: od 7,30 do 12,00 i od 13,30 do 18,00
W soboty: od 8,00 do 12,00.

U W A G A !
PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1973

Pocztą zwykłą:		Cz. 2000
W Brazylii	10 dolary	12 dolary
W krajach północno i połudn.-amerykańskich	10 dolary	12 dolary
W Europie, Azji, Afryce i Oceanii	10 dolary	12 dolary
Pocztą lotniczą:		Cz. 4000
W Brazylii	16 dolary	20 dolary
W krajach północno-amerykańskich	16 dolary	20 dolary
W krajach północno-amerykańskich	16 dolary	20 dolary
W krajach europejskich, itd.	16 dolary	20 dolary

Cena egzemplarza w Kurytybie 2000
W KURYTYBIE: w kancelarii parafialnej obok Kościoła św. Wincentego a Paulo.

PRZEDSTAWICIELE "LUDU" ZA GRANICĄ:
W U.S.A.: Rev. W. Sojka, 3002 East 38 th Street, ERIE Pa. 16501
W ARGENTYNIE: Pan Stanisław Dziewa w Gobernador Rosendo Pa. 16501.
Eduardo R. Krawczyk — Floricultura Oberá Calle Curitiba 267, OBERÁ — Misiones.

Warszawski profesor Teologii Katolickiej odwiedza Brazylię

Od miesiąca jest gościem w Rio Grande do Sul mgr. Stanisław Olejnik, profesor Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, kierownik katedry teologii biblicznej, przewodniczący od wielu lat sekcji teologów polskich. Od 10 lat, członkiem Komisji do Spraw Teologii Katolickiej przy Episcopacie Polski, równocześnie członkiem Rady Naukowej tymże Episcopacie. Od września 1969, członek powołanej wtedy przez Papieża Pawła VI 30-osobowej Międzynarodowej Komisji Teologicznej. Autor wielu rozpraw naukowych, w tym 13 książek.

Nasz sławny polski teolog-katolista przybył do Brazylii w lipcu br. na trzy miesiące w związku ze swą pracą w Papieskiej Komisji Teologicznej i z pracą teologiczną. W ogóle przybył do Brazylii, aby poznać się z tutejszymi teologami, teologiem. Przyjechał on także, aby odwiedzić swego stryjczanego brata, kan. Stanisława Olejnika, który od czasu powojennych pracuje w Brazylii jako proboszcz na parafii w Getulio Vargas, w Rio Grande do Sul.

W ciągu swego miesięcznego pobytu zwołał odwiedzić siebie cztery miejsca w Stanach Zjednoczonych i w Brazylii. Jeszcze spodziewa się iść iść w ciągu dalszych dni do miejsca pobytu w Brazylii, odwiedzić piękno brazylijskiego kraju i jego naturę i wysięk ludu brazylijskiego, zaspodarowaniem, nad rozbudową, nad uprzedzeniem, nad rozwojem społecznym i kulturalnym Brazylii. A przede wszystkim przyjechał z radością i podziwem przeżywać głęboką wiarę religijną ludu brazylijskiego. Ogromnie jest zadowolony, że udało mu się przybyć i zobaczyć wiele rzeczy niezmiernie interesujących. Wyjeżdżając do Brazylii, nie miał wyraźnej wizji tego kraju, ale raczej sadził, że jest to kraj bardzo opóźniony w rozwoju. A tutaj przekonuje się naocześnie o czym innym. Stwierdza, że jest kraj nie tylko wielkich możliwości, ale także ogromnej ambicji i pracy dnia i nocy.

Ks. dr Olejnik jest zdania, że Brazylianie to są ludzie szczerzy, otwarci, serdeczni, przyjaciel i gościnni. Można z nimi nawiązać łatwo kontakt i szybko poczuć się ich przyjacielem. Zadzawa, brankie współżycie z sobą ludźmi różnych ras, różnych nacji, odmiennych przekonań religijnych. Nie widąc dyskryminacji rasowej, ani etnicznej czy religijnej. Bledy jeszcze jest trochę, ale obserwuje się wysiłki w kierunku przyjęcia z pomocą tym, którzy jej potrzebują.

Uderza go wielki szacunek dla religii i wspaniale możliwości pracy w zakresie życia religijnego. Kościół posiada tu takie możliwości prowadzenia swej misji religijnej, duszpasterskiej, wychowawczej jak rzadko gdzie. Wpływ Kościoła i religii widać w zakresie środków masowego przekazu w prasie, w radio i w telewizji. Istnieją tu, co jest wprost zadziwiające dla przybysza z Polski, stacje radiowe katolickie. Ponadto jest stacja telewizyjna (Canal 10) w Porto Alegre prowadzona przez Ojców Kapucynów. Gdzieindziej katolicy nawet marzyć nie mogą o tym, co tu istnieje. Uderza jeszcze przybysza z Polski to, że Brazylija jest krajem ludzi młodych i rodzin wielodzietnych. Raduje oko tyle dzieci, które uczą się i to często w szkołach katolickich, prowadzonych przez księży, braci szkolnych i siostry zakonne.

W kościołach widać dużo ludzi i to szczerze modlących się, a więc wierzących i pobożnych. Wielu wspaniałych, gorliwych księży. Rzecz, gorliwym niezrozumiałością i smutną jest mała liczba powołań kapłańskich oraz odejście wielu czynnych poprzednio księży do stanu świeckiego. Przykre wrażenie sprawiają także na przybyszu pewne niezdrowe naleciałości liturgiczne widoczne w niektórych kościołach.

Jesli chodzi o życie naukowe-teologiczne Brazylii, to trudno jest temu jeszcze coś na ten temat stwierdzić. Zna już trochę wychodzące tu czasopismo teologiczne REB (Revista Eclesiástica Brasileira). Zna także kilku teologów, którzy prowadzą wykłady na PUC (Pontificia Universidade Católica) w Porto Alegre, np. ks. Osk. Skrzypczak (biblista), ks. Zilles (dyrektor PUC), o. Zagonel (vice - dyrektor PUC), o. Pilonetto. Wysoko ceni pracę naukową teologa z São Paulo, profesora ks. Roberto M. Roxo, swego kolegi z Papieskiej Komisji Teologicznej.

Ks. dr Olejnik ma nadzieję, że w czasie jego pobytu w Brazylii będzie miał jeszcze sposobność zetknięcia się osobiste z niejedną osobistością wśród teologów brazylijskich.

Na końcu nasz sympatyczny i uczony gość z Polski pragnie wyrazić swoje gorące uznanie dla wspaniałej i z wielkim rozmachem prowadzonej pracy Ojców Kapucynów w Rio Grande do Sul. Podziwia szerokość i różnorodność, fachowość i równoczesność ich pracy duszpasterskiej i społecznej. Ich gorliwość jest wprost godna podziwu. Nie mówi o prostocie francuskiej ich życia, bo ta cechuje ich z naturą, z reguły, od założyciela św. Franciszka z Asyżu. Cieszy się ks. dr Olejnik, że należy do Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego.

Przy końcu życia wszystkim rodakom na Ziemi św. Krzyża wszystkiego co najlepsze. Serdecznie pozdrawia wszystkich czytelników "LUDU" i przekazuje łagodny uśmiech z Polski. "Szczęść Boże!"

Ks. Albert Stawiński

RZECZY CIEKAWY I PRAWDZYWE

ODPORNOŚĆ SKORPIONÓW

Biologowie zajęli się ostatnio badaniem zjawiska niezwykłej odporności skorpionów. W wyniku doświadczeń przekonano się, że skorpiony mogą przeżyć w zanurzeniu około 50 godzin. Kiedy są zamrożone, to po odtańczeniu odzyskują sprawność, nie reagują na ataki bakterii i wirusów, wręcz się przemieniają odporne na działanie promieniowania jądrowego. Dla człowieka dawka śmiertelna jest 600 R (rentgenów), natomiast skorpion na 2000 R, natomiast skorpion na 2000 R, natomiast skorpion na 2000 R.

ZALESIANIE USA

Firma Weyerhouser Co. otrzymała zlecenie zasadzenia 100 milionów drzewek w siedmiu stanach: Washington, Oregon, Arkansas, Oklahoma, North Carolina, Alabama i Mississippi. Przewiduje się, że 154 000 akrów nieużytków będzie zalesione rocznie, a 30,574 z helikopterów. Akcja ta jest konieczna, ponieważ wzrasta zapotrzebowanie drzewa na papier i inne produkty, a obecny drzewostan może zostać wyczerpany w najbliższym czasie.

SYNTEZYCZNY TYTON

W Wielkiej Brytanii i USA wiele firm, produkujących papierosy, przystąpiło do produkcji tytonu... syntetycznego, który ma być mniej szkodliwy dla zdrowia. Podstawowym składnikiem "sztucznego tytonu" jest substancja pochodząca z celulozy. Szczęśliwie tej substancji są na razie trzymane w tajemnicy.

CO SŁYCHAĆ WE LWOWIE

Władze sowieckie utworzyły we Lwowie nowy rejon, już 5 i nazwały go "radzieckim". Liczbę mieszkańców tego rejonu szacuje się na 100 tysięcy.

Wielka wytwórnia autobusów przygotowała prototyp nowego wozu "Ukraina-Luks 73", obliczony na 34 pasażerów. Zmiany polegają nie na jakichś rewolucyjnych ulepszeniach, lecz głównie na tym, że powiększono liczbę niektórych udogodnień. A więc autobus będzie miał 2 telewizory, lodówkę, szafy na ubranie, bar-bufet itd.

Dużą ruchliwość wykazuje Polski Teatr Ludowy. Ostatnio wyjechał do Wilna z 2 sztukami Moliera.

Jedną z fabryk lwowskich zaczęła produkować czekoladę jasno-kremowego koloru. Podobno ma ona te same zalety co tradycyjna "czarna" czekolada.

FRANCUSKIE PRÓBY ATOMOWE

Od roku 1966 odbyło się na Pałacyku 29 próbnich wybuchów atomowych francuskich, które według zgodnej opinii ekspertów spowodowałyby mniejsze opady radioaktywne, niż do dziś dnia istniejące w atmosferze ziemskiej na Półkuli Północnej opa-

dy radioaktywne po doświadczeniach atomowych w powietrzu, dokonywanych poprzednio przez dwa supermocarstwa — Amerykę i Rosję. A przypomnijmy, że atmosferyczne doświadczenia atomowe supermocarstw odbywały się wszystkie przed dziesięciu laty, bo traktat o zakazie wybuchów w powietrzu zawarto dopiero w roku 1963.

Co ciekawe jednak to to, że przeciw francuskim próbom atomowym stosunkowo mało protestują Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, które doskonale rozumieją polityczne i militarne racje dążenia do niezależności Francji w tej mierze i do wzmożenia własnej, atomowej siły obronnej.

Francja twierdzi, że musi prowadzić doświadczenia, by dostosować broń atomową do nowych broni taktycznych około roku 1974 i do łodzi podwodnych około roku 1976. Musi nadrobić osiem lat spóźnienia, nie przejmując się protestami, a nie może uciec się w tej mierze o pomoc do USA, gdyż byłoby to ponowne uzależnienie militarne — a więc i polityczne — sprzeczne z zasadą generała de Gaulle posładania własnej, dostatecznie dużej i skutecznej "sily odstraszającej".

MORTA SPOD SZFADLA

Fieszka Lesotho, małego kraiku w górze Afryki, dawniej pod protektoratem Anglii, a dziś niepodległy, są biedni jak kościelne myszy. Ziemia jest nieurodzajna, zbiory są marne. Wieszniacy mogą się ledwo wyżywić.

Ale w górach Letseng-la Draai, na wysokości 3 tys. metrów, są złoża diamentów. Wieszniacy Lesotho idą w góry. Tam, w mrozie, niekiedy w błocie, wśród skał, można znaleźć diamenty wartości kilkunastu dolarów. Więc wieszniacy kopią, grzebią w skałach.

Petrus Ramaboa, czarny jak smoła, poszedł do wioski po produkty. Jego żona Ernestyna tymczasem dzieliła kopala. I nagle szpadlem wydłubała wielki szarawy kamień. Od razu poznała, że to obrzydliwy diament. Nie powiedziała słowa towarzyszącemu. Wróciła z diamentem — kolosem do szafusa i czekała na męża.

Kiedy Petrus wrócił, ruszył zaraz do Maseru, miasta odległego o 200 kilometrów. Szli cztery dni, wcale nie wypożyczając po drodze.

W Maseru była sensacja. Diament ważył 601 karatów, był to 7, co do wielkości diament na świecie. Handlarze Maseru utworzyli syndykat i kupili diament za 300 tys. dolarów. Potem zaczął przechodzić z rąk do rąk, aż go kupił Mr. Winston z Kalifornii za 650 tys. dolarów. Niezwykle diament dojdzie predko do miliona dolarów.

RYUNKI SPRZED 10 TYS. LAT

DELHI — W łańcuchu 500 grót 40 kilometrów na południe od Bhopal (Indie środkowe) odkryto największą na świecie "galerię sztuki prehistorycznej". Wnętrza około 500 grót zdołano rysunki koloru czerwonego, białego i szarego. Przedstawiają one dzi-

kie zwierzęta, ryby oraz sceny łapania i polowania. Według ekspertów, rysunki te leżą około 10 tys. lat.

Odkrycia dokonano w czasie prac archeologicznych, prowadzonych pod kierunkiem 2 indyjskich profesorów: F. S. Wakankara z uniwersytetu Vikram i F. N. Misty z "Deccan College" oraz Susanne Haas z "Museum für Völkerkunde" w Bale (Szwajcaria).

TZY I PÓL MILIONA TURYSTÓW WYBIERA SIĘ DO USA

Amerika spodziewa się tego jeszcze roku wielu turystów zza oceanu! Tygodnik "U.S. News & World Report" pisze, że w Europie Zachodniej, w Japonii i w Ameryce Północnej uznano, że już czas "odkryć" Stany Zjednoczone. A obniżenie kursu dolara bardzo ułatwia plany turystyczne. Dla wielu podróżnych przestają być drogie.

We wschodnich stanach głównym magnesem dla zagranicznych turystów są Nowy Jork, Waszyngton i Filadelfia. Na Zachodzie — Los Angeles i San Francisco. Wielu turystów za nic nie opuści wielkiego Kanionu w Colorado ani tych miejsc, gdzie żyją autentyczni cowboycy z Indianie. Francuzi chętnie odwiedzają winnice Kalifornii, nie bardzo dowierzając, że dają one całkiem dobre wino.

Biura podróży przepowiadają, że z Europy przyjedzie w tym roku do Ameryki przeszło 3 i pół miliona osób.

Jesli dodać 11 milionów turystów kanadyjskich i meksykańskich — a także podniowno-amerykańskich — to Stany stają się jedną z większych atrakcji na skale światowa.

A dzieje się to bez wielkiej propagandy turystycznej, bo rząd w Waszyngtonie wydaje na nią tylko 9 milionów dolarów rocznie. Dwa razy mniej niż mała Irlandia.

Turystyka może poprawić deficytu bilansu płatniczego Stanów Zjednoczonych, gdyż cudzoziemcy wydadzą tu w tym roku blisko 4 miliardy dolarów.


Wielu stałych podróżników ze Skandynawii, Holandii czy Szwajcarii spędzało już nieraz wakacje we Włoszech czy Jugosławii. Ciekawi są nowych wrażeń i widoków, jakie dać może Ameryka, do niedawna droga — teraz dostępniejsza, bo dolar kosztuje ich taniej.

Oczekiwac też można masowego napływu turystów z Japonii. W tym roku przeszło 600 tysięcy Japończyków odwiedzi Stany Zjednoczone.

W latach 60-tych większość turystów zza oceanu była w wieku średnim. Obecnie rośnie wciąż liczba młodych.

Ulubionym miejscem turystów z Ameryki Łacińskiej jest Floryda. W Miami wykupują telewizory i sprzęt elektroniczny, płyty muzyczne i cowboyskie ubiory.

OKULARY
BIZUTERIA
ZEGARKI



CARL R. RAEDER
Rua Riachuelo, 147
CURITIBA

JEDNEGO PIJAKA MNIEJ —
JEDNEGO CZŁOWIEKA WIECEJ STWARZA...

SARCOTON

ZWALCZA PIJANSTWO
Do nabycia w aptekach i drogeriach

Czytajmy i rozpowszechniamy **jedne polskie pismo w Brazylii** — tygodnik "LUD".

Casa Pavão
Hípólita Dopierskiego
Rua Mal. Floriano, 511
CURITIBA — PARANÁ

Wielki wybór ubrań gotowych, kapeluszy, buclków, koszul. — Artykuły ogólne dla **mężczyzn, kobiet** i **dzieci**.

EMPRÊSA LAPEANA LTDA.
TRANSPORTES COLETIVOS
AGÊNCIAS: Guaratuba — São Mateus do Sul — Lapa
AGÊNCIA - SEDE: Estação Rodoferrviária, Box 49 e 50 — Fone: 22-0684
ESCRITÓRIO: Avenida Silva Jardim, 465 — Fone: 24-5574
ENCOMENDAS: Av. Silva Jardim, 465 — Fone: 24-5581

MÓWI SIĘ PO POLSKU
OFICINAS: Av. Silva Jardim, 465 — Fones: 22-8004

CURITIBA **PARANÁ**

PEKAO **ZLECENIE DO WYBORU**

jest najlepszą formą przesyłania upominków lub pomocy dla rodzin oraz bliskich w Polsce.

Korzystajcie z tej formy przekazu pozostawiając już obdarowanemu swobodę w wyborze artykułu.

Zamówienia przyjmują auto ryzowani dealerzy **PEKAO**

ORAZ
PEKAO TRADING CORPORATION
225 PARK AVENUE SOUTH NEW YORK, N. Y. — 10003 — U.S.A.

MARIA RODZIEWICZÓWNA

MACIERZ

(POWIEŚĆ)

— Albo ja wiem. Jak Bielak ich chciał, to może i siedzia chciał zobaczyć. Wasze dobro chowałam zatajałam. A słyszałam, jakieście rzekli, że do winy się przynajęcie, więc po co płać Bielaka i papierzy, żeby was więcej dręczyli. Powiedziałam, że Bielak był i kazał mi ze strzyli się wynosić, boć to się nie uitał.

Szczepański się zamyślił.

— On cię jeszcze napastować będzie o te papie- Powiesz, żeś mnie oddała, i zjeżdż mu z oczu.

— On mnie nie ubije, jak Jasińskiego ubił! — wybuchnęła dzikim szepem.

Zerwał się wściekły.

— Ty głupia, co prawisz! Ja ci zapowiadam, że jeśli słowo piśniesz żywej duszy o tym, co ci po durym ibie się płacze, to ja ci zaprzysięgam, że żywą o moich rąk nie wyjdiesz.

Ale Pokotyńka nie zlekka się. Patrzyła w jego doko błyskające oczy i jej źrenice poczęły się zło-wieszco palić.

— Ja wasz pies i własność. Chcicie w katogę się, to wiadać tak trzeba. Nie rzekam nic i nie rzekę, pójdziecie, i ja precz pójdę — w świat. Dajecie mi psa i papiery, to wam dochowam. Ale co wiam, to wiam, wiele wiam!

— Co wiesz? Gadaj! — warknął.

— To, co i wy.

Rzucił się ku niej i zdławił za gardło.

— Czytałaś, bestio, papiery. Ostatnia twoja godzina! Potrząsną głową, upadła na znak. Po- częła się bronić rozpacznie. Dławił ją, oszalała.

Może by zabił, ale wpadł do aresztu chłop- artownik i porwał Szczepańskiego za ramiona, odciągnął, szamotał się z nim, rzuciwszy kobiecie:

— Idź won! Zarobiłaś. Bodaj cię choroba!

Towarzysz jego ukazał się z kijem i wypędził ją, potem zabrał wódkę, którą przyniosła, zagasił bujówkę, wyszli i zaryglowali drzwi.

Pokotyńka wyrzucona za furtkę na uliczkę usiadła przy parkanie, skuliła się z niefrasobliwo- cią, wzdychając — czekała switu. Noc była tak czarna, że nie było sposobu odnaleźć drogi. Po chwili coś się zbliżyło do niej — wyciągnęła rękę, namacała łeb psa i przycgnęła go do siebie, i tak we dwoje pozostała.

Pies zasnął — ona rozmyślała, co ze sobą zro- bi, gdy ten jej "pan" nie pozwolił iść za sobą.

Poszłaby za nim razem z tym psem, ale gdy zabronił, to już wiedziała, że słowa nie zmienić, od- pędzi ją. A jakby chętnie szła aż do powiatowego więzienia, a potem — po wyroku — na kraj swia- ła — byle z nim! Taką zapamiętała była całe ży- cie. Miała szesnaście lat, gdy się rozmitowała w Hipka Łabędzkiem z Bud Mazurskich, w ich okolicy. Jedynaczką była u ojców — mieli własny folwar- k; ojciec jej, honorny szlachcinek, był pan Feliks Kalaury i chował Magdusię dla lepszego jak Hipka Łabędzki, który pracować nie lubił, z fuzijką po cu- dzych borach kłusował, upijał się, burdy wszczywał o to byle co i tylko z rozpusty sławny był.

Ale Magda innymi oczyma patrzyła na chłopca. Ładny był, wesół, czuchwał, cudnie śpiewał, a jak tańczył, a jak wśród młodzieży rej wodził, a jak za nim latały dziewczęta!

A on ino za Magdusią oczyma wodził i za nią chodził, i słodkie słowa gadał, i smętne pieśni śpie- wał, aż się rozkochała w nim na umór. Gdy stary Kalaury to spostrzegł, począł strofować, wreszcie bić. Nie było rady.

Dziewczyna szalała ze szczętem. Stała się po- niewiastki okolicy, w domu miała piękno, Hipka nawet wreszcie z niej żartował — nie dbała o nic, milowała go tak okrutnie. Aż gdy plotek i gawęd, i wstydłu przebrała się miara, stary Kalaury skato- wał ją i precz z domu wygonił. Dziewczyna nawet nie zapłakała, poszła do Bud Mazurskich, do Hipka. Łabędzcy biedni byli i obarczani dziećmi, radzi by byli posażnej synowej, ale Kalaury zapowiedział, że Hipkarczyk sprzeda i grosza tajdające nie da. Gro- nił procesem, bo i małoletnią jeszcze była.

Wtedy przyjęli ją niechętnie i złąkali Hipka. Dziewczyna zniosła i to. Zniwa właśnie były, poszła do roboty z sierpem — pracowała im jak wyrobni- ca, byle być bliżej ukochanego.

Nie czuła, że i jemu poczyna się przykrzeć, cie- rpić, zawadzać. Drwili z niego koledky, drwili dziew- częta, napastliwe, gwałtowne kochanie już mu też się sprzykrzyło i spowszechniało.

Do jesieni tak trwał, do rekruckiego poboru, Hipka zły numer wyciągnął, wzięto go. Gdy się sta- ry Kalaury o tym dowiedział, spodziewał się, że Mag- da wróci — naszykował reżmien, ale gotów był prze- zięć darować i przyjąć na powrót szalona.

Tymczasem Magda poszła za Hipkiem. Wtedy stary ją przeklął i zaprzysięgał, że gdyby znalazła mu pod progami, zmiłowania już i litości nie zostanie. Ale o Magdzie wieść przepadała. Wtedy to wojsko stało w Oranach i za partią rekrutów ona poszła.

(c. d. n.)

POLONIA ZAGRANICZNA

WIELKA Brytania:

KONFERENCJA INSPEKTORÓW SZKOLNYCH

W Domu SPK w Londynie obradowali inspektorzy pol- skich szkół ojczyźtych z Wielkiej Brytanii. Obrady zagał prezes Z. Szadkowski, przewodniczący C. Czaplinski, prezes ZNPZ, protokobolaw M. Sotowicz, prezes Kola Londynu ZNPZ. Polska Macierz Szkolna, pod nieobecność p. M. Goławskiego, reprezentował J. Wajs, redaktor "Razem Młodzi Przyjacie- le".

Spozą Londynu przybyli inspektorzy: H. Lipiński — Leeds, Z. Lusowicz — Stafford, Z. Scholtz — Leamington Spa, C. Stanecki — Lancaster, E. Zabkiewicz — Leeds.

Tematem obrad były m. in. przegląd sieci szkolnej i pod- dział na rejony inspekcyjne, zadania i obowiązki inspektora szkolnego oraz środki i metody jego pracy.

Wiele uwagi poświęcono przemianom wśród dziatwy i młodzieży polskiej pod wpływem oddziaływania środowiska brytyjskiego, szczególnie jeśli chodzi o język polski. Poru- szono sprawę podreżników szkolnych, które z upływem czasu wymagają rewizji, zastąpienia nowymi. Mocno podkreślono rolę inspektora szkolnego, którego głównym zadaniem jest badanie potrzeb szkół i nauczycieli, organizowanie współpra- cy między szkołami w rejonach oraz mobilizowanie pomocy szkołom.

FRANCJA:

W DOMU PEŁNYM POLSKICH PAMIĄTEK

Dr Jean-Paul Palewski, Francuz polskiego pochodze- nia urodził się w Paryżu. Uzyskał m. in. dyplom Akademii Prawa Międzynarodowego — w Hadze oraz promocję w Aka- demii Wojskowej w Saint-Cyr. Pełnił i pełni we Francji wiele odpowiedzialnych funkcji politycznych i społecznych; od wie- lu lat jest deputowanym do Zgromadzenia Narodowego. Pa- rokrotnie brał udział w sesjach Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Dr Palewski opublikował wiele prac naukowych i popu- larno-naukowych z dziedziny ekonomii, historii i literatury a między innymi prace pt. "Co trzeba wiedzieć o polskiej du- szy" ("Ce qu'il faut connaitre de l'ame polonaise"), "Żywyoty polskie" ("Vies polonaises") i inne.

W zabytkowym domu Jean-Paul Palewskiego w Loubec- ciennes z pletyennym przechowywane są liczne polskie pa- miątki: broń, obrazy, szkice, rysunki (m. in. Norwida i Wy- spińskiego) i stare rękopisy. Jean-Paul Palewski odznaco- ny jest m. in. Legią Honorową, Croix de Guerre, Medaille de la Resistance, a także polskim Krzyżem Walecznych i Orde- rem Polonia Restituta. Brat Jean-Paul Palewskiego — Gas- ton — jest również znanym francuskim działaczem politycz- nym i społecznym.

KANADA:

POLACY NA ZJEZDZIE KAN. LEGIONU W KENORZE

Zjazd Kanadyjskiego Legionu Manitoba & Northwestern Ontario Command, był zjazdem bardzo udanym. W Zjeź- dzie tym wzięło udział 342 delegatów, z prawem głosu 278 oraz 285 delegatów Ladies Auxillary.

W zjeździe w dosyć dużej ilości wzięli udział Polacy tak, że z Thunder Bay była największa ilość delegatów.

Oprócz tego było dużo polskich weteranów, jako delega- tów reprezentujących Oddziały Kanadyjskiego Legionu. Na zjeździe uchwalono dużo rezolucji, spośród których uchwalo- no jedną rezolucję dotyczącą bezpośrednio Polaków — Równouprawienie Polskich Weteranów-Inwalidów z Kan- adyjskimi.

USA:

KUNCEWICZOWA W HOLLYWOOD

Jak się dowiadujemy, powstała niedawno w Hollywood specjalnie założona spółka filmowa pod nazwą "Tristan". Spółka ta zapowiada rychłe naświetlenie powieści Marii Kuncewiczowej "Tristan 46". Scenariusz jest już gotowy, a realizatorzy poszukują wykonawców głównych ról. Będzie to — jak się informuje — pierwsza ekranizacja polskiej prozy powojennej w Hollywood.

Jerzy i Maria Kuncewiczowie po zimie spędzonej na po- ludniu, głównie we Włoszech, przyjechali na lato do Polski, gdzie spędzili wakacje w swej pięknej willi w Kazimierzu nad Wisłą. Maria Kuncewiczowa pracuje nad dalszymi pa- miątkami, będącymi drugą częścią "Fantomów". Nowy tom nosić będzie tytuł "Natura". Na przyszłą jesień i zimę państwo Kuncewiczowie projektują ponownie podróże do cie- plejszych krajów prawdopodobnie m. in. do Kalifornii, w związku z filmową produkcją "Tristana 46".

ARGENTYNA:

TOW. ŚPIEWACZE IM. FRYDERYKA CHOPINA

W czerwcu bieżącego roku odbyło się Zwyczajne Walne Zebranie Tow. Śpiewaczego im. Fr. Chopina w Buenos Aires, podczas którego została uzupełniona część funkcji Zar- zządu na kadencję 1973-1974. Obecny skład Zarządu jest następujący:

Prezes i Kierownik Artystyczny: Prof. A. Dyląg; Wice- Prezes: W. Kukliński; Sekretarka: E. Fajkowska; Skarbnik: Inż. S. Dulniewicz; Gospodarz: A. Brak; Bibliotekarz: R. Falkowski. Opieką nad strojami: T. Syrwid. Kronikarka: R. Oleksów. Członkowie: J. Fajkowska, B. Kochan, M. Wanke, Inż. Mittelstaedt, Inż. B. Zatrwnicki. Komisja Rewizyjna: F. Mathea (przew.), Z. Czerwińska i Inż. T. Maciejewski.

Sprawozdania Zarządu wykazały, że w okresie sprawo- zdawczym odbyło się 40 prób Chóru oraz 36 prób zespołów: "Czwórki Adama", "Śliemki", Czwórki Męskiej, Czwórki In- żynierów, nie licząc poszczególnych prób solistów. Chór miał 14 występów, m. in.: w Canal 11, na Akademii Dnia Żołnie- rza, na dwóch "Podwieczorkach przy Mikrofonie", na "Ka- wiarence u Zuchów", na 60-leciu Tow. Polskiego w Berisso. Chór także śpiewał do Mszy św. 8 razy: w SS. Sacramento, w Katedrze Ms. As. w Berisso. Dyrygent Chóru, Prof. A. Dyląg, napisał na głosy i opracował z Chorem 32 nowe pio- senki.

DZIAŁ POETYCKI

T. S. ROY

BUNT

Doktorowi Włodzimierzowi Stojkow redaktorowi "Spadochronu"

Staryz to my jesteśmy dla ludzi
Leca nie dla siebie
Młodości wspomnienie co dnia nas budzi.
Oczekiwanie na cud już nie trudi.
My, mijające obdoki na niebie.

A gdy we własnym staniemy gronie
To my jak dąsie!
Nie kładziemy wieńców na skronie
Splotamy w uścisku przyjazne dłonie
I słońce świeci!

Starym jest ten — kto chce być stary.
Ja tkwię wciąż w szkole,
Tyle że książek na plecach nie noszę...
Uśmiechem wstycham te swoje trzy grosze.
Palcami bębnię po stole.

Lata minęły a z nimi mozolnie wbiegłem na szczyty.
Patrzę na lany i niwy,
Świat dziś rozumiem bom życia syty.
Więc do młodzieńczej nie wołam świty —
Szamuj włos siwy.

Idę i garścią odgarniam kłosa,
Uspionej dotykam chłosty,
Perłą się rosy,
Bramią wokół głosi —
Każdy jest dzieckiem swej Matki.

("Tydzień Polski")

PACOTES

PARA:

- ◆ U. R. S. S. (Rússia)
- ◆ Rumánia — Jugosłavia
- ◆ Tchecosłowákia — Polo- nia — Hungria

Recebedor não paga nada!

TUZEK
IKKA

Despacho sem nenhuma despesa.

CAFÉ PARA:

- ◆ Itália — Israel

"AHAT"

Praça João Mendes, 42 - 11.º and., conj. 111 - Tel.: 36-3865

SÃO PAULO

Zakład Pogrzebowy M. Boskiej Nieustającej Pomocy



Zakład Pogrzebowy M. Boskiej Nieustającej Pomocy stał się już tradycyjnym zakładem w Kurytyble. Właścicielem jego jest FRANCISZEK KUCHENNY, znany szeroko wśród tutejszej Polonii.

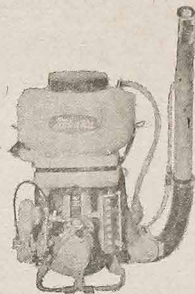
Zakład ten ustalił specjalne ceny dla Kolonii polskiej w całej Paranie, Oprócz usług zawodowych, załatwia sprawy związane z INPS, IPE, IPSA, i Móvels Cimo. Posiada woy pogrzebowe mogące dotrzeć do wszystkich zakątków całej Brazylii.

EMPRESA FUNERARIA NOSSA SENHORA DO PERPETUO SOCORRO znajduje się na Praça do Redentor, nr 51 (dawny plac Soto Maior). Telefon: 24-8794 — Kurytyba.

Empresa Funerária Nossa Senhora do Perpétuo Socorro

Adubos Boutin Ltda.

Av. 7 de Setembro, 2.067 — Fone: 24-1296 — ex. p. 1130 CURITIBA — PARANA



- Atomizador "Tobatta"
- Adubos Completos
- Adubo Líquido "ENVY"
- Sulfato de Amônio
- Nitrocálcio "Petrobrás"
- Termofosfato "Yoorin"
- Farinha de Ossos
- Inseticidas

KĄCIK RODZINNY:

Dziecko i jego środowisko

Pierwszym, naturalnym i najbliższym środowiskiem wychowawczym dziecka jest przede wszystkim jego dom rodzinny.

Jeśli rodzice sami są neurotyczni i niecierliwni psychicznie, to dziecko staje się do nich podobne nie tylko dlatego, że odziedziczyło takie, czy inne cechy ich charakteru, ale głównie na skutek stałego kontaktu z rodzicami.

Słabość rodziców, a szczególnie brak zrozumienia potrzeb psychicznych dziecka i brak konsekwencji w postępowaniu lub ciągła zmiana metod wychowawczych w stosunku do

niego — bardzo istotnie rzutują na rozwój jego uczuć i sposób zachowania.

Niekonsekwencja wychowawcza rodziców może przejawiać się różnie, np. oboje rodzice, w zależności od swych zmiennych nastrojów, mogą wydawać dziecku każdego dnia sprzeczne zarządzenia i karać je dzisiaj za to, co wczoraj chwaliłi, czy też gniewają się na nie za nieistotne przewinienia, a pomijają, gdy są w dobrym humorze, sprawy istotne, wymagające ostrej interwencji.

Przebiegając stale z rodzicami dziecko identyfikuje się z nimi, udziela im odpowiednich ról: matki, czyżka — roli kobiety, zony i męża, chłopiec — roli mężczyzny, ojca i męża.

zbyt tolerancyjna i nadmiernie pobłażliwa, pozwalając mu w zasadzie na wszystko, a ojciec — zbyt surowy i wymagający — karci je ostro, nawet za drobne przewinienia, oczekując za drobne posunięcia i bierność ślepego posłuszeństwa rodziców.

Niejednolite działanie rodziców podważa i osłabia ich autorytet. W tych warunkach dziecko nie jest w stanie nauczyć się krytycznie oceniać samego siebie, nie potrafi dobrze odróżnić tego, co jest złe, a co dobre, spraw ważnych od nieistotnych, a jeżeli nawet uświadamia sobie, jak należy się zachować w określonej sytuacji — postępuje inaczej, bo w jego akcji — dominuje lek.

Przebiegając stale z rodzicami dziecko identyfikuje się z nimi, udziela im odpowiednich ról: matki, czyżka — roli kobiety, zony i męża, chłopiec — roli mężczyzny, ojca i męża.

(„Narodowiec”)

Paczki PEKAO DO POLSKI

Najtaniej, najszybciej i najsprawniej otrzyma Rodzina i przyjaciele w Polsce

POMOC

przez PACZKI PEKAO tak zw. „DO WYBORU” oraz PACZKI SPECYFIKOWANE wg katalogu.

PEKAO posiada PACZKI: żywnościowe, paczki standardowe, paczki ze świeżymi owocami, słodyczami, napoje alkoholowe.

Upominki dla Pań, Panów i Dzieci. Maszynki do szycia, maszynki dziewiarskie. Różnego rodzaju tkaniny. Konfekcje i galanterie. Lodówki, pralki. Kuchnie gazowe. Telewizory, radioodbiorniki, magnetofony, akordeony. Różne artykuły przemysłowe. Sprzęt kuchenny, sprzęt sportowy, sprzęt motorowy tj. samoloty, motocykle, rowery, opony. Materiały budowlane jak np. cement, wapno, cegła, dachówka ceramiczna, bloki z betonu lekkiego, płyty azbestowe - cementowe, papa asfaltowa specjalna. Wyroby hutnicze jak np. blacha, drut ocynkowany, siatka ogrodzeniowa ocynkowana, rury. Węgiel, koks, meble i wiele innych rzeczy.

Tylko Paczki PEKAO wolne od cła

Wielki asortyment lekarstw Amerykańskich

Gotowe do odbioru apartamenty w całej Polsce. Urządzenia sanitarne, Maszyny Rolnicze i, np. ciągniki, kosiarki, młotarki, sieczkarnie, pchy do cięcia drzewa elektryczne.

ULEPSZONE SAMOCHODY

FIAT 125p/1300 Model 73 \$ 1.810,00
FIAT 125p/1500 Model 73 \$ 1.920,00
VOLKSWAGEN 1300 \$ 2.420,00

Po informację i Katalogi należy zgłosić się do:

PRZEDSTAWICIELKI Upoważnionej przez PEKAO, New York

p. Heleny BERGMAN, Caixa Postal Nr 5127 — Telefon: 220-39-65, 01000 SÃO PAULO

AUTO MECÂNICA LONDRINA

DE GETULIO THADEO OSTROWSKI

Mecânica de automóveis em geral. Pintura — Lataria e Torno.

Rua João Negrão, 1.820 — Fone: 23-4844

Curitiba — Paraná Fala-se em polonês

INDICADOR PROFISSIONAL

Lekarze:

DR. AUGUSTO KISZKA, Clínica Médico Cirúrgica

Méico do Hospital B. Jesus Méico da Pref. Municipal.

A T E N D E : Hospital: das 8 às 12 horas. Consultório: R. D. Pedro II, 829 — das 15 às 18 horas.

PONTA GROSSA - PARANÁ

DR. LUDOVICO RYDYGIER

MÉDICO

Estágio Hospitalar de 4 anos nos Estados Unidos — Cursos de Especialização na New York Polytechnic Medical and Hospital — Consultório: Rua Barão do Rio Branco, 63 — Fone: 23-8494 — 141 — andar — Conjunto, 1411 — Edifício Barão do Rio Branco.

Residência: Rua do Herói, 182 — Fone: 23-8473

CURITIBA — PARANÁ

Dentysty:

DR. WINCENTY FLENK

Godziny przyjęć: od 8 do 11 i od 2 do 6. Rua Voluntários da Pátria, 620 — CURITIBA.

DR. SILVESTRE GORSKI

CIRURGEAO DENTISTA

Atende no seguinte horário: segundas, quartas e sextas feiras, das 8,00 às 11,00 e das 15,00 às 19,00 horas.

As quintas feiras: das 14,00 às 17,00 horas. Al. Itália da Costa, 1.190 — Fone: 23-4954 — CURITIBA.

Advokaci:

TRADUTOR PÚBLICO JURAMENTADO

JOÃO KRAWCZYK, Rua Pe. Agostinho, 1893, Caixa Postal, 2048, Curitiba - Paraná

DR. LUCJAN KASPSZAK

Pça. Osório, 45 - 1.º andar, 105. Telefon: 23-8944 - Curitiba

Zalawia Inwentarze, scłaga wszelkie płatności, przeprowadza uciążliwe likwidacje, broni sądownie w jakichkolwiek sprawach karnalnych. Mówi się po polsku.

PAULO FILIPAK, ADVOGADO

Causas civis e comerciais, Inventários da Capital e do Interior. Horário: 9,30 às 11,00 e das 15,00 às 18,00 hs.

Rua Cândido Lopes, 205 — 2.º andar — CURITIBA — PR.

Szpital:

Prevenção do Câncer Ginecológico

Exames com hora marcada. Fone: 22-2222

CASA DE SAÚDE

DR. MOYSES FACIONEIRO

Rua Lourenço Pinto, 83, CURITIBA — PARANÁ

DR. LEOPOLDO ANTONIO SOKOLOWSKI

Sprawy cywilne, karnalne, inwentarze itd.

Pr. Pres. Getúlio Vargas, 41. Tel.: 488 - S. José das Pinhas - PARANÁ

DR. EDWARD ZELAK

Zalawia sprawy cywilne, handlowe, karnalne, inwentarze, botaniczne i naturalistyczne. Przeprowadza inwentarze.

Rua Emílio Peres, 24, 4.º andar - Cont. 401 (Café Pr. Zacarias), Fone: 22-0778 — CURITIBA

FELIKS GOLAS

CONTADOR

Registro de firmas na Junta Comercial, contratos, inventarizos; declarações de Imposto de Renda. Serviços de contabilidade em geral.

Máx. 1000. 1000. 1000.

O wolności

Słowo „wolność” ma wiele znaczeń. Bywa rozumiane jako przeciwwaga do różnych form przymusu, którym możemy ulegać. Oczywiście dobrze wiemy że doktryna chrześcijańska uznaje wolność i broni jej istnienia.

Do przełożenia buteleczka smietanki, 2 łyżeczki cukru pudru, 1 łyżeczka z małym czubkiem żelatyny, wanilia. Do polania — polewa czekoladowa. Całe jajka, 2 żółtka i wanilię ubijając na parze, aż masa dobrze zgęstnieje. Ostudzić mieszaninę. Dodać mąkę, kakao i rozpuszczone i ochłodzone masło, dokładnie wymieszać, dodając po koniec sztywno ubitą pianę z 2 białek.

W tym momencie przed naszą analizą wolności, staje nowa wolność, jaką zdobył dla nas Chrystus Zbawiciel. To wolność od grzechu i jego nieuniknionych skutków czyli śmierci (cf. Rz. 8,2). Tutaj przypominamy znaną, tak dziś zwalczaną doktrynę o grzechu pierwotnym, o grzechu, który nie jest naszym osobistym grzechem, ale który jest wynikiem przestępstwa i kary odziedziczonego po Adamie przez naturalne fizyczne pochodzenie od niego.

Taka jest biblijna i teologiczna nauka o powszechnych skutkach grzechu pierwotnego, odziedziczonego po pierwszym człowieku, „w którym wiersze utrata przyjaźni z Bogiem. Stałymi się dziećmi zła (Ef. 2 - 3). Następny skutek to zachwianie naszej ludzkiej równowagi (cf. Rz. 6,20) i wreszcie utrata nieśmiertelności, która była przywilejem danym człowiekowi, gdy był on w stanie niewinności i podniesiony do poziomu wyższego niż przyrodzony, do poziomu nadprzyrodzonego.

Byliśmy niewinnikami, byliśmy w smutnym stanie rozłąki z Bogiem, w stanie choroby i śmierci moralnej. Chrystus uwolnił nas od tego wszystkiego przez Chrystusa t. zn. dał nam udział w tajemnicy paschalnej tajemnicy swej śmierci zmartwychwstania. Uwolnił nas od grzechu pierwotnego i dał nam łaskę, abyśmy sami mogli się uwolnić i zachować od grzechów osobistych i zawsze z nich się podnieść. Ponadto obiecał nam, że pokonamy śmierć, bo kiedyś zmartwychwstał.

Te prawdy za każdy chrześcijanin, ale są one tak głębokie, tak ważne i dla nas szczęśliwe, że powinniśmy rozważać je bez końca, aby znać Chrystusa za najwyższego Oswobodziciela. (Z ogólnej audjencji Papieża Pawła VI w dniu 5 maja 1971 roku).

Uśmiechnij się...

POSPIESZYŁ SIĘ...

Płiak wola taksówkę, wsiada i każe się odwieźć do hotelu. W pewnej chwili kierowca spostrzeż, że pasażer zdążył się prawie rozebrać.

— Co panu wpadło do głowy? — Przecież pan nie jest jeszcze w hotelu.

— Czemu pan nie powiedział mi tego wcześniej. Trzy minuty temu wystawiłem za drzwi buty.

DOWCIP AMERYKAŃSKI

Murzyn umarł i poszedł do nieba. Przyjął go na powitalnej audjencji Pan Bóg. — Murzyn pyta: Panie Boże, dlaczego dałeś mi takie długie nogi? — Abyś mógł dobrze biegać po pustyni. — A dlaczego dałeś mi takie krótkie, krecone włosy? — Abyś w dżungli nie zaczęłać się włosami o splatany gąszcz. — A skórę? Dlaczego dałeś mi taką czarną skórę? — Aby nie paliło jej słońce Afryki. — Dobre Panie Boże — pyta dalej Murzyn — ale dlaczego wobec tego kazałeś mi się urodzić w Chicago?

JESZCZE NIE WIE

— Ma pan bardzo piękny tatuaż. Ciekawe, czy też nie zejdzie w trakcie mycia.

— Nie wiem, mam go dopiero dwa miesiące.

Kuchnia Polska

TORT KAKAOWY

3 całe jajka, 2 żółtka, 120 g cukru, laska wanilii, czubatą łyżką kakao, 80 g mąki, 50 g masła, pianą z 2 białek.

Do przełożenia buteleczka smietanki, 2 łyżeczki cukru pudru, 1 łyżeczka z małym czubkiem żelatyny, wanilia. Do polania — polewa czekoladowa.

Całe jajka, 2 żółtka i wanilię ubijając na parze, aż masa dobrze zgęstnieje. Ostudzić mieszaninę. Dodać mąkę, kakao i rozpuszczone i ochłodzone masło, dokładnie wymieszać, dodając po koniec sztywno ubitą pianę z 2 białek. Masę wyłożyć do niezbyt dużej, wysmarowanej masłem i wysypanej tartą bułką tartownicą, upiec w średnio gorącym piekarniku (około godziny). Ciasto pozostawić do zupełnego ostygnięcia. Przekładać najlepiej na drugi dzień. Przekrajać tort na pół, ubić śmietankę, dodając po koniec cukier z wanilią i żelatynę, zmieszczoną w odrobnie zimnej wody i rozpuszczoną w jak najmniejszej ilości wrzątku. Tort polać z wierzchu polewą czekoladową lub oblać lukrem waniliowym.

Wirusy, twory dziwne i niebezpieczne

„Wirusy sobie obrały Panią na rezydencję” — oświadczył mi lekarz, kiedy niedawno zapadłam po raz trzeci w ciążę kilku miesięcy na grype gastryczną.

Dopiero od niedawna znany jest fakt, że wirusy mogą pozostawać w organizmie czasem przez całe życie. Przede wszystkim znano tylko „klasyczny przebieg choroby spowodowanej wirusem”: po zarażeniu wirusem następuje szybko stan chorobowy; choroba rozwija się przedko; po wyleczeniu organizm był na nią odporny na czas krótszy lub dłuższy. W niektórych zaś wypadkach choroba kończyła się śmiercią. Taki przebieg miały choroby jak ospa, odra, świnka, grypa. Po innych chorobach wirusowych, do których należą przeziębienie, organizm nie był odporny.

Wirusy powodują ponad 60 procent wszystkich znanych chorób. Są to niewyobrażalnie małe substancje, stojące na pograniczu między tworami żywymi i martwymi. Nie mają przemiany materii i nie rozmnażają się same. Brak im więc cech właściwych tworom żywym. Tym różnią się zasadniczo od bakterii, z którymi się je często porównuje.

Do egzystencji potrzebna jest im żywa komórka. Przenikają do jej wnętrza, stają się jej częścią i zmieniają jej funkcje. Komórka, traci wówczas kontrolę nad sobą i przyjmuje rozkazy od wirusa, który każe jej stać się produkować wirus. W jednej komórce powstaje od sta do tysiąca lub więcej wirusów. Produkcja w komórce trwa aż do śmierci jej pekiąka, wirus wydobytą się z niej i atakuja nowe komórki. W nowej komórce dokonuje się ten sam proces. W ten sposób organizm jest w bardzo

krótkim czasie okupowany przez wirusy, które sam produkowały.

Infekcja wirusowa przebiega w pięciu stadiach: wirus dostaje się do organizmu i lokuje przy komórce; przenika do jej rdzenia; tam rozkłada się na swoje części pierwotne, tj. na kwas nuklearyny (DNS) i proteiny. Z tych jego podstawowych części powstają w sposób dotąd niewyjaśniony nowe wirusy.

W pewnym stadium ślanki komórki pekiąka. Ten komplikowany proces dokonuje się w ciągu pięciu, sześciu godzin; nie trudno więc zrozumieć, że bardzo szybko cała organizm jest zarażony.

Poza organizmem wirusy są w stanie jakby martwego spokoju. Ponieważ potrzebne im są żywe komórki, można je utrzymywać przy życiu i rozmnażać w zapłodzonych kurzych jajach oraz w kulturach komórek. Badania nad wirusami bardzo utrudniają fakt, że są tak małe, stokrotnie mniejsze od bakterii. Bakterie są np. widoczne przez mikroskopy, ale nie wirusy. Oblicza się ich rozmiar na jedną dziesięciotysięczną milimetra! Toteż są widoczne jedynie przez mikroskop elektrony. Stąd się tłumaczy, że wiedza o wirusach jest nowej daty.

Dzięki jednak nowym pomocom laboratoryjnym, wiedza o wirusach szybko postępuje naprzód. Ta wiedza umożliwiła znalezienie środków zaradczych, leków przeciwwirusowych. Należą tutaj m. in. zastrzyki przeciwciałowe, które w ostatnich dziesięciu latach uratowały niejedno życie, szczególnie wśród ludzi starszych, dzieci oraz obciążonych niedomaganiem pierwsym.

HESTIA

ALEXANDER JANTA (USA)

ROMANIA O DOMEYCE

Dojeżdża do granicy Królestwa, na terenie wsi Măcuți, powiat Będzin, województwo łódzkie, znajduje się komora celna. Czekają tam stary i młodszy panienka; nie widziany od 1832 roku Edward z młodzieńką panią. "Naczelnik komory przemówił po chwili i był tak grzeczny, że obszedło się prawie bez rewizji" Domeyko.

A teraz razem z Odyńcem siadają do wagonu i zaczyna się wielogodzinna jazda i rozmowa, której przebieg Domeyko w pamiętniku zarejestrował określeniem że "co któryś wyjątek, drugi nie odpowiadał, co o innego pytał, dodając że oba byliśmy tegopego słucho i przyznaliśmy się że i nie mówimy o czym się mówiło, bo o wszystkim".

Pod koniec Odyńca już tylko gada. Domeyko, oczy wlepiwszy w noc czarną silił się zobaczyć pierwsze światła, jakie zabłysły w Warszawie. Dojeżdżają o dziesiątej wieczorem po czterech godzinach, z przystankiem na komorze celnej. Przekazali pierwszą klasę scisk; zebrał się tłum rodziny i powoływanych obywateli, aby powitać Domeyko.

Premiowania, uściśnienia, powininowania — garnęli się do drugich aby uściśnić mu dionie. Wyprawdają go z przystanku z dworca "rozczewnionego, oniemiałego, zmęczonego" — jedyny to raz kiedy przyznaje w pamiętniku że był zadowolony — do powozu córki Odyńca, Chomętowskiej i nim wyjeżdża do jej domu gdzie "ogród świetnie iluminowany i wieje bengalskie".

Tu wita go biskup warszawski i zaraz siadają do sutej kolacji, a po wiewczy wesoła, serdeczna rozmowa. Po kolacji dopiero odprowadzono go z synem do przygotowanego dla niego pokójów.

Zaczyna się teraz, podobnie jak w Krakowie, karuzela z wiewczymi, spotkań i przyjęć; każdy dzień wypełniony programem po brzegi. Towarzystwo warszawskie wyżyło się w honorowaniu człowieka, stanowiącego chodzącą historię, żywym obecną na kartach arcydzieła narodowej literatury. Dziwowanie się polega na zwróceniu uwagi na "wielką" w którym widział też "wielu hrabiów", damy pięknie strojzone, dostojnych literatów i przedstawicieli praktyki. Dwadzieścia lat minęło dopiero od wybuchu i klęski polnacji styczniowej, ale życie towarzyskie i umysłowe Warszawy, jeśli się sadzić z relacji Domeyki, kwitnie bujnie i barwnie, ewokacja wiewczymi a potem emigracyjnych świetności z obywateli cytatał Mickiewicza przy obfitych ciągłych okolicznościach wierszy, wysławiających Domeykę, powtarza się od przyjęcia do przyjęcia.

Właśnie Domeyko rozczelnie się prowadzi do tej — "Strasznicy", w której Domeyko kilkakrotnie odczytuje swoją "Ode o Karłowcu", Odyńca kilkakrotnie odczytuje twój — "Ode o Karłowcu", w której Domeyko kilkakrotnie odczytuje swoją "Ode o Karłowcu", w której Domeyko kilkakrotnie odczytuje swoją "Ode o Karłowcu".

Uważając pisanie o sobie za "rzecz żmudną i nieprzyjemną" Domeyko przepisuje wyjątki z prasy, opowiadające o jego pobycie, nie tając zachwyty ze spotkań i wiewczymi, jakie z niezmierną gorliwością uprawiał.

Widział Warszawę po raz ostatni w roku 1830. Tylko Łazienki, gdzie robione są właśnie przygotowania na przybycie króla, wywołują minorowe refleksje. "Lubięnie posągi nagich i cynicznych fauny marmurowe" są dla niego smutnymi znakami "złotnego Stanisława Augusta". Uronił cicha przy pomniku Jana III i nie bez wzruszenia przeszedł koło Błędowej patrząc na okno po którym (I) W. Ks. Konstancja "spuścił się do sznurze". Ale już wizyta na Uniwersytecie i obejrzenie gabinetów historii naturalnej, jakie wybitny ornitolog Władysław Taczanowski zorganizował, wywołały podziw i pochwałę. "Duch ofiarności polskiej czuwa nad zbiorami".

Odmienność polska! Zadamam się nad tymi słowami. Do czego sam przyczynia się do wzbogacenia zbiorów, wioząc z sobą meteoryty i minerały, mające reprezentować przyrodę jego ojczyste w polskich zbiorach i gabinetach naukowych instytucji. Z darów, jakie przywiózł i złożył, nie oszczędził się dzisiaj prawie nic.

Nie przychodzi mu do głowy i nie znajduje wyrazu w pamiętniku nawet myśli, że w zasiegu jego działalności, jego wiewczymi i jego talentów leżała możliwość zrobienia jednej z największych fortun, jakie Polak dziełnastego wieku miał nadzieję zdobyć. Komis, koncesje, choćby tylko marginesowe wiewczymi w olbrzymich interesach, jakich na podstawie jego wiedzy i jego znajstwa mineralnych bogactw Chile, dokonywał mniej niż na skrupulatnie, ale bardziej przedsiębiorczo eksploatował, mógł mu zapewnić majątek, idący w wiele milionów.

(c. d. n.)

POLONIA BRAZYLJSKA W POLSKIEJ TELEWIZJI

IV — NA POŁUDNIOWYM KRAŃCU BRAZYLII

W miarę zbliżania się do celu podróży, nasi goście przekonali się, że charakterystyka tych okolic jest odmienna od innych Stanów. Zmienia się krajobraz, obyczaj, i po drodze nie napotyka się podróżników mówiących po polsku, podobnie jak w Paranie. Spodziewali się też zobaczyć wina gauszów galopujących na zgrabnych i wytrzymałych koniach, ubranych w szerokie spodnie (bombachas), barwne koszulki i chustki na szyi, w szerokich kapeluszach z rzeźmieniem, butach z cholewami i byszczącymi ostrogami, ze skórzanym sznurem (tao) przywiązanym do siodła wywołanego puszystą jaskrawego koloru skórą barania (pelego), a tu nic... jakby na przekór! Wytłumaczono im że takie typy i codzienne widokowo można oglądać dalej od szosy, na fazendach, gdzie jeźdźcy wiewczymi są żwawo po pampasie w pogoni za bydłem które Rio Grande hoduje na wielką skalę.

Tego razu pani Ewa i pan Zygmunt pojechali w towarzystwie państwa Malłków z powodu że ci byli zaproszeni na obchód rocznicy założenia jednego z tamtejszych Towarzystw. W Porto Alegre przyjęto wszystkich bardzo gościnnie i zaproszono na posiedzenie Komitetu Kopernickowskiego, któremu przewodniczy szerozo znany i ceniony działacz społeczny Edmund Gardoliński.

Jako prezes Komitetu, przedstawił pan Gardoliński bogaty plan działalności zatwierdzony również przez władze brazylijskie. Postanowiono urządzić Konkurs Kopernickowski we wszystkich stanach Rio Grande do Sul. Następnie urządzić wystawę w Porto Alegre oraz postawić przed planetarium w pierśnią polskiego astronoma, które ma być przyznane z Polski. Cokół z okolicznościowym napisem zobowiązała się ufundować miejscowa Polonia. Zwycięzcy konkursu Kopernickowskiego otrzymają rzeczowe i pieniężne nagrody, między innymi nowoczesny magnetofon kasetowy przystany z Polski i już przekazywany Komitetowi przez konsula pana Malłkę.

Odebrany się z tej okazji dwa spotkania ekipy z działaczami i członkami Tow. Polonia. W siedzibie miejskiej Towarzystwa sfilmowano o-kolicznościowe występy tanów polskich i gauszkich. Należy wyukpić wielką zastręę księdza Lisiewicza który dyrygował zespołem folklorystycznym. I jako pierwszy ofiarował tysiąc kruczerów na cele Komitetu Kopernickowskiego.

Sfilmowano najciekawsze aspekty Porto Alegre, w tych również dzielnie zbudowane według planów architekta inż. Gardolińskiego. Poza inż. Gardolińskim jego Piotrowi Krulowi, że nie jego rodzice, ale mój ojciec i moja matka obchodzili właśnie sześćdziesięciolecie ślubu małżeńskiego, że prawdopodobnie Piotr i Bronisława Krul są ostatnim żywym małżeństwem z emigracji lubelskiej rodu "Godami" a pani Domianska podaje nazwiska osób co obchodzili "Złote gody".

Po sprostowaniu nieścisłości, złączam moje szczerze i serdeczne życzenia, żeby wszystkie sędziwe małżeństwa serdecznie przekroczyły stulecie swego żywota. A dla Szanownej współzmiółki, pani Domianskiej — moje uszanowanie i niskie ukłony.

Kurytba, 22-VIII-1973 r.

TADEUSZ KRUL

ROMAN WACHOWICZ

Strzepy Historyczne DWIE MATKI

Araucaria — 1969

Drużyny w postawie czują, gdy przechodzą przed loża królewską, wznosili okrzyki na cześć Monarchy i jego Królestwa. Po skończonej defiladzie grzmiały miodziszere i hucał róg antylopy.

Chorągiew w posusznych szeregach, z orkiestrą śląską na czele, nie wraca więcej do obozu, ale maszeruje wprost do stacji kolejowej. Bagaż wladowano na ciężarowe wagony, zaadresowany do Londynu, gdzie nas już czekał polski okręt "Premier".

TRZY DNI W LONDYNIE

Jedziemy "metropolitanem" pod Londynem, do cyrku znajdującego się na jego przedmieściu. Pociąg idzie pod miastem kilkanaście kilometrów. Pociąg przystankach czasami zabývánie światła dzienne. Pociąg przystaje na chwilę, "wysypuje" i przyjmuje nowych pasażerów. Ludzie po stacjach zjeżdżają i wyjeżdżają ruchomych schodami. Tak na schodach jak i na ulicy obowiązują w całej Anglii ruch lewa strona, co z początku nam bardzo przeszkadzało. W cyrku mieliśmy materace do przespania no i wyzywienie nawet dobre. W cyrku zakwaterowani byli: Anglij, Belgowie, Francuzi, Hindusi i Jamajczycy. Tysza w cyrku na arenie próbował wciągnąć na chorą nogę, ale go wnet zdejmował i musiał siedzieć nie w loży ale na arenie jak pajac bez ról. Spotkał go los smutny podobny temu, którego ja już zaznałem. Widzisz brachu, musisz siedzieć trzy dni w cyrku, a to gorzej niż we wagonie. Po Londynie z obandażowanym gnatem nie wolno spacerować, bo poczytano cię za zebra. Siedzi i pokutuj!... Na drugi raz "nie kół dołków, bo sam w nie wpadnie".

Efektywny Jamajczyk, podobno z zawodu mecenas już od Arrove Park upodobał sobie warszawiankę i towarzyszy jej bardzo wiernie. Widać przypadła sobie do gustu, chociaż nie pasowali do siebie, ani strojem ani kolorem cęty. Najpierw obudzili w sobie uczucia skautingu, a później złość, myśl połączona się w związek małżeński, ale pod ciężkimi warunkami. Na przeszkodzie stanęła wielka zapora: gdzie młode małżeństwo spędzi resztę życia? Podobno panna zgadzała się na allans, ale pod warunkiem że Jamajczyk pozostanie na zawsze w Warszawie. Chociaż to dalekie i nie do wykonania nie dowiedzieliśmy się. Krzątają pogłoski, że doszło do małżeństwa, ale pod kompromisem obu stron, że będą przebywać raz na Jawie, a drugi raz w Warszawie.

Komendant Marian Łowiński podzielił chorągiew na grupy, aby wszyscy mogli zwiedzić Londyn. Daje krótkie rozporządzenie: Londyn posiada 60 km wzdłuż i 30 szerzej. Należy go zwiedzić, ale trzymać się razem. Podzielił chorągiew na grupy i wyznaczył miejsce zbiórek.

Londyńczycy posiadają dobrą organizację, podsuwając omnibusy na zawołanie. Koszta objazdów podobno opłacają zamozne firmy handlowe. W dzień wiedzimy muzea, katedre, zamki, zoo, ogród botaniczny i sławny Buckingham. Miasto na zewnątrz przedstawia oszałamiające bogactwo; piękne wystawy sklepów i niekończący się ruch ludzi. Odwieczny konserwatyzm świeci na każdym kroku. Domy niskie, kilkupiętrowe o przestarzałym stylu, ulice wąskie i wiewny opowiadaniem, że są bardzo czyste. Jednak w City wiedziamy tyle papieru na ulicy, że gospodarna gęś łatwo uścieliłaby gniazdo. Miasto jeżeli się troszkę szarzem, to budzi się czyste, bo nocni pracownicy doprowadzają go do porządku w nocy.

(c. d. n.)

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA W KURYTYBIE

(Dokończenie ze strony 2)

rian Sławnowski i harmonii p. Stanisław Wiśniewski. Deklamacje "Żołnierzowi Cześć" odczytała p. Lucja Sadowska z doskonałą dykcją. Znowu wystąpił chór z pieśniami legionowymi przy akompaniamentem skrzypiec i harmonii. Wszyscy nagrodzeni zostali brawurowymi oklaskami. Deklamację "Odpowiedź" — wygłosił — jak zawsze z wielkim sercem p. Józef Cwiertnia i zebrał najhuczniejsze oklaski. Na zakończenie pierwszej części Akademii był scenariusz o Marszaku Józefie Piłsudskim w opracowaniu p. Piotra Łyska, w wykonaniu pani Janiny Lisieckiej, Zofii M. Łyskowej i Ireny Barteckowej — na tle muzyki "Pierwsza Brygada". Pomysł i wykonanie świetne.

podziękowała rodakom za liczny udział w Akademii, a wykonawcom programu — za trud i chętną a cenną pracę. Na tym Akademii zakończyła się. Zebrani z wielką sympatią i uznaniem nagrodzili wykonawców długimi oklaskami. Nastroj był podniosły.

Ponieważ właściwie nie siebie nie dałem w programie Akademii, mogę mówić czy pisać jako uczestnik Akademii. Pracę wykonawców — wszystkie oceniam bardzo wysoko. Poziom ogólny Akademię też. Do wysokości podziomu przysłużyły się dekoracje sceny i sali. Wdzięczność tu należy się Zarządowi Tow. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego i tym, którzy mu pomagali. Nie zgadzam się jedynie z "grzecznością" p. L. Sadowskiej, która dziękując za "liczny udział", przesadziła w grzeczności. Udział był bowiem aż wstydliwie słaby. Młodzieży, jak już wspominałem — prawie nie było! Szukałem jednak dużo miejsca i czasu "nie robi" — "nie robi" itd. A jak się robi, pracuje i to dobrze — że tych znawców ani śladu! A nasza "przyszłość" — młodzież gdzie hasa? Historia Polski jak nie obchodzi? Dzień Żołnierza Polskiego i Brazylijskiego był wspaniałym. Bóg zapłać tym, którzy dali pomysły i tym którzy je wykonali.

Kurytba, 23-VIII-1973.

Czesław Barteck

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Odnosiłem polemiki wywołanej rocznicą moich rodziców, pragnę wyrazić w imieniu rodziny naszej zadowolenie, na wiadomość, że państwo Kempowscy z Joacaby, nasi dawni i dobrzy znajomi, dwa lata temu sześćdziesiątce belskiego i że przekroczyli dwa lata temu sześćdziesiątce wspanięcia małżeńskiego. Była to dla nas miła niespodzianka i życzymy im Sto Lat!

O ile chodzi natomiast o list pani Henryki Domianskiej z Cruz Machado, to zaszło pewnie nieporozumienie. Przed wszystkim nie się nie należało w odpowiedzi p. Piotrowi Krulowi w sprawie "Złotego Jubileuszu" jego rodziców, dlatego, że nie jego rodzice, ale mój ojciec i moja matka obchodzili właśnie sześćdziesięciolecie ślubu małżeńskiego, że prawdopodobnie Piotr i Bronisława Krul są ostatnim żywym małżeństwem z emigracji lubelskiej rodu "Godami" a pani Domianska podaje nazwiska osób co obchodzili "Złote gody".

Po sprostowaniu nieścisłości, złączam moje szczerze i serdeczne życzenia, żeby wszystkie sędziwe małżeństwa serdecznie przekroczyły stulecie swego żywota. A dla Szanownej współzmiółki, pani Domianskiej — moje uszanowanie i niskie ukłony.

Kurytba, 22-VIII-1973 r.

Tadeusz Krul

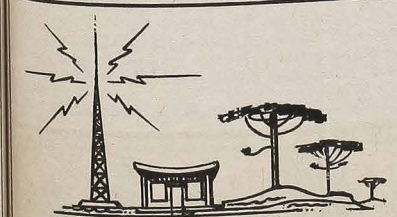
Śp. Katarzyna Furmaniak

Dnia 8 sierpnia br. po długich cierpieniach, zapożniona świętymi Sakramentami, zmarła w Kurytybie działająca czytelniczka "Ludu" — Śp. Katarzyna Furmaniak wdowa po Janie Furmaniku w wieku 93 lat.

Zostawiła w żalobie 3 córki, zięciów, wnuków i prawnażków.

Za słowa współczucia i pomoc, wszystkim krewnym przyjaciółom składa serdeczne Bóg zapłać —

RODZINA.



RADIO CAMBIJÓ
 ZYE — 348 — 1520 KHZ
 Boa música, Clube dos Sócios, Terço em Família,
 Música polonesa, aos domingos das 17,00 às 18,00 horas.
 Programagens, Antífonas. — Avisos e Recados para Amigos.
 24.000 — ARAUCARIA Fone: 109 — PARANA

SEMANA DA PÁTRIA - 1973

BRASILEIRO! AMA COM FÉ E ORGULHO O TEU PAÍS PORQUE O BRASIL MERECE O NOSSO AMOR

Meditação no Dia da Pátria

Dom Eugênio de Araújo Sales
Cardeal-Arcebispo do Rio de Janeiro

A comemoração da Independência do Brasil nos traz alegria e oportuna reflexões. Os festejos merecem a participação entusiástica de todos, afastadas as divergências e dissensões. Acima da pequena estatura do homem, está a comunidade nacional a que devemos servir. Infelizes os cidadãos que medem, por seus interesses ou opções, exclusivamente pessoais, o bem da coletividade a que pertencem.

A devoção à Pátria, sentimento profundamente humano e cristão, é seu sustentáculo e nos enobrece. Estes dias, que precedem a festa de nossa Independência, devem ser uma preparação, que nos leve a agradecer a Deus os benefícios concedidos ao Brasil e a nos penitenciar de nossas falhas cívicas. Assim, o 7 de Setembro contribui para fortalecer posições justas e corrigir deficiências.

Uma nação é grande, principalmente por seus valores morais e espirituais. Não se mede um homem pela sua estatura, mas por sua retidão de caráter, seus conhecimentos ou cultura; assim, um país deve ser avaliado pela sua força espiritual, pelo poder de construir seu futuro, conforme os desígnios de Deus.

Como o corpo é o instrumento, assim o progresso material e o desenvolvimento econômico são esteios, alicerces, mas não alma autêntica de um país. Isso significa enfraquecer o entusiasmo pelo crescimento material? Absolutamente. O legítimo amor ao torrão natal nos leva ao esforço continuado e crescente, pelo desenvolvimento de nosso Brasil. Mais ainda: em vez de insistir apenas nos pontos de estrangulamento ou nas falhas existentes, mister se faz expandir o entusiasmo de nossa gente pelo progresso brasileiro, já adquirido. É muito difícil crescer em clima de desanimado e pessimismo, pois ele debilita o esforço dos que lutam por levar adiante o crescimento pátrio. Coisa bem diversa, entretanto, é negar os pontos falhos, fechar os olhos à realidade que necessita ser aperfeiçoada. Não é negativismo reconhecer defeitos, para ajudar a corrigi-los, sem lançar o descrédito no conjunto.

Conservemos o entusiasmo por tudo de positivo, realizado no Brasil, e procuremos examinar cuidadosamente as deficiências existentes, especialmente no campo social. Lutemos por emendá-las, pois isto é autêntico e legítimo patriotismo. Lembremo-nos, entretanto, de que milagres Deus não costuma multiplicá-los; assim, não esperemos que os homens os possam realizar. Crescemos pelo esforço continuado, persistente, dos bons brasileiros, sob as bênçãos de Deus.

A data de nossa Independência nos faz refletir ainda sobre um ensinamento do Vaticano II, na *Gaudium et Spes*, nº 17: "A liberdade verdadeira é um sinal privilegiado da imagem divina, o homem". Evidentemente, a utilização desse dom para fomentar o caos, a imoralidade, a subversão é profanar esse predicado que Deus nos outorgou. Por isso, a sociedade civil tem o dever de proteger-se contra os abusos. E a observância das "normas jurídicas conforme a ordem objetiva" (*Dignitatis Humanae*, nº 7) é o primeiro instrumento válido para atingir o objetivo dessa correção, sem nunca descambar para o absolutismo.

Há os que amam e servem à liberdade e os que dela se servem e abusam. Os primeiros sentem seu valor em função da própria dignidade pessoal; outros exploram esse ornamento conspícuo que caracteriza a ação do homem, em função de obje-

tos escusos. A nobreza dessa causa, entretanto, não pode ser negligenciada pela ingenuidade de uns e maculada pela malícia de outros. A arrogância ou usurpação de alguns não deve servir de pretexto para reduzir os benefícios a que a comunidade tem direito.

Assim, a repressão tem limites quanto aos métodos e à sua duração. Se ela é continuada, sem dar esperanças de um retorno à normalidade, torna-se negativa, faz germinar miasmas que corrompem.

É certo que há situações difíceis que exigem restrições. O Concílio nos ensina: "A autoridade pública é obrigada a intervir muitas vezes nas questões sociais e econômicas, por causa das circunstâncias mais complexas de nosso tempo... Mas, em vez do exercício dos direitos foi restringido por certo tempo, em vista do bem comum, mudadas as circunstâncias, restitua-se quanto antes a liberdade" (*Gaudium et Spes*, nº 75).

Uma tranquilidade, fruto da repressão, é de existência efêmera e de aparência enganadora. Educar para a liberdade é semear para o futuro e situa-se entre os dois pólos: o abuso criminoso que destrói o cerne da nacionalidade e a preservação artificial da ordem. Esse processo educativo exige confiança na capacidade dos homens, paciência em suportar eventuais reverses e coragem, para aceitar riscos devidamente calculados.

Estas reflexões para a Semana da Pátria nos podem levar a reconhecer o valor da liberdade, o dever de utilizá-la corretamente. Deus, que nos fez livres e responsáveis, abençoará o esforço daqueles que, com sacrifícios pessoais e generosos, constroem uma comunidade mais humana e mais feliz em nossa Pátria.



Em cerimônia religiosa realizada na Catedral Metropolitana de Curitiba, dia 28 p. passado, Cônego Albano B. Cavalari participou da ordenação episcopal. D. Vicente Scherer, Cardeal-Arcebispo de Porto Alegre esteve presente, além de todo o episcopado paranaense.

Semana da Pátria aberta com várias solenidades e desfile

Com a chegada do governador Emílio Gomes ao local, às 8 horas, de sábado último, tiveram início as solenidades em homenagem à "Semana da Pátria", programadas pelo Estado do Paraná. O corpo de tropas e as escolas que participaram do evento já se encontravam formadas desde as 6 horas, em frente ao palanque oficial armado na avenida Chácara de Abreu.

De acordo com o programa elaborado pela 5.ª Região Militar, o governador do Estado foi recepcionado pelos oficiais do comando do Estado Maior, e pelo general Ayrton Pereira Tourinho, segundo-se o hasteamento da Bandeira Nacional, os acordos do Hino Nacional executado pela Banda de música do 20.º BB e salva de canhão, pela 1.ª Bateria do 5.º Grupo de Artilharia de Campanha Auto-propulsada. Após, os presentes entoaram o Hino Nacional, com introdução executada pela orquestra musical militar, encerrando-se as solenidades com o desfile das tropas formadas.

PARTICIPANTES

O desfile, que foi assistido por todos os oficiais da 5.ª Região Militar, oficiais da Polícia Militar do Paraná, governador Emílio Gomes, prefeito Jaime Lerner, comandante da 5.ª Região Militar, general Ayrton Pereira Tourinho, secretários de Estado, deputados e outras autoridades. Contou com as primeiras companhias do 20.º Batalhão de Infantaria Blindada, da Escola de Oficiais Especialistas e de Infantaria de Guarda e da Polícia Militar do Paraná, tendo o desfile sido encerrado pelos estabelecimentos de ensino, representados pelo Colégio Pedro Macedo e Ginásio Santos Dumont.

DISCURSO

Em sua oração, o governador Emílio Gomes destacou a importância das comemorações, traçando as relevantes contribuições cívicas que promanam da efeméride. Suas palavras foram para realçar sua fé no intrínseco caráter de brasileiros patriotas e patriotismo dos memoráveis feitos dos nossos antepassados que ilustraram as páginas da nossa História com desprendimento e amor, acendrado, ao Brasil, garantindo-lhe um passado glorioso e a certeza de um futuro de paz. Mencionou os grandes heróis ligados à Independência, afirmando não ter sido em vão o sacrifício de Tirandentes.

ESPORTE EM REVISTA

Campeonato Nacional — Curitiba-CEUB 2:1, Cruzeiro-Tirandentes 1:1, Fluminense-Moto Clube 4:1, S.Paulo-Vitória 1:0, Palmeiras-Rio Negro 2:1, Bahia-Fortaleza 1:1, Vitória-Santos 2:0, Corinthians-Guarani 1:0, Goiás-Flamengo 1:0, Botafogo-Figueirense 2:2, Desportiva-Atlético (MG) 2:0, Vasco-Sergipe 3:0, Remo-Portuguesa 3:0, Ceará-Santa Cruz 1:1, Comercial-Olaria 2:1, Gremio-América (Natal) 1:1, América (MG)-Sport Recife 4:1, América (GB)-Paissandu 0:0, Náutico-Atlético (PR) 1:0, Internacional-Nacional 0:0, Botafogo-Fluminense 4:0, Guarani-Paissandu 2:0, Santos-Palmeiras 0:0, Vasco-Vitória 0:0, Goiás-Comercial 2:0, Atlético (MG)-Gremio 0:0, América (Natal)-Sergipe 2:0, Cruzeiro-Internacional 1:0, Bahia-CRB 1:0, América (MG)-Fortaleza 1:0, CEUB-Figueirense 2:1, América (GB)-Nacional 1:1, Sta. Cruz-Flamengo 3:1, Remo-Desportiva 1:0, S. Paulo-Sport Recife 3:0, Portuguesa-Rio Negro 3:1.

Eliminatórias do Mundial: Paraguai-Bolívia 3:1. Botafogo FC rescindiu o contrato com Jairzinho, impedindo que ele treinasse no campo do clube.

Campeonato Mundial de Ciclismo Amador realizado em Barcelona foi vencido pelos poloneses que conquistaram dois primeiros lugares. O título coube a Ryszard Szurkowski, de 27 anos.

Impressões de uma viagem à Polônia

Pe. Frei Alberto Stawinski

37/ EM VARSÓVIA... VISITA AS IRMÃS FELICIANAS

Debalde tenho procurado na imprensa polonesa notícias sobre o Brasil.

Aliás, toda a imprensa europeia parece ignorar a existência do nosso país. É, geralmente, omissa, quando deveria divulgar as benemerências do atual Governo Brasileiro e o surpreendente surto de desenvolvimento na área industrial, técnica, econômica, educacional e religioso-social. Já fazia um mês que eu me encontrava no continente europeu sem ter notícias da minha pátria. Felizmente, ao regressar a Varsóvia dei com uma pilha de cartas, vindas do Brasil com o meu endereço. Eram cartas, que os meus familiares, confrades e amigos me escreveram, enviando um feixe de notícias, que me interessavam, e pedindo notícias minhas. O meu mano, Pe. Albino Stawinski, vigário cooperador de Barão do Cotepepe, no Rio Grande do Sul, enviou-me uma carta-jornal, em que se continha uma resenha completa das mais importantes ocorrências verificadas nos últimos tempos. As cartas de sincera amizade, recebidas em país estrangeiro, amenizam as importunações das saudades. Fiel e carinhosamente respondi a todas essas cartas. Selecciono os mais coloridos e artísticos selos poloneses e remeti-as por via aérea. Digase, aqui, de passagem que ultimamente a Polónia vem emitindo selos postais de incomparável valor artístico. Por isso tornam-se cobiceados pelos colecionadores filatelistas.

O dia 29 de junho, festa de São Pedro, não é feriado na Polónia. Os católicos poloneses, porém, na medida do possível, procuram santificar esse dia de

guarda. Às 7:00 hrs. a igreja dos Capuchinhos estava repleta de fiéis. Adrede convidado, celebrou a missa festiva e fez um breve sermão sobre o tema da solenidade. O maravilhoso órgão da igreja já acompanhou os cantos da missa. Foram feitas preces comunitárias nas intenções do Santo Padre Paulo VI. Os católicos da Polónia dedicam veneração ao Papa.

Aproveitei as horas livres do dia, para conhecer melhor a cidade. Aos meus confrades de Varsóvia manifestei o desejo de adquirir e levar para o Brasil três coisas para recordação: um par de botas e um sobretudo de inverno, e bem assim uma máquina de escrever com teclado polonês. Na praça não consegui nem as botas, nem o sobretudo, pois na temporada do verão os artigos de inverno ficam estocados e invendáveis. Procurei, então, um sapateiro e mandei fazer um par de botas quentes. Nas casas comerciais não consegui a desejada máquina de escrever. Vendo a minha aflição, o Pe. Frei Bronislau Wilk, chanceler da Cúria Arquidiocesana, cedeu-me a dele em perfeito estado de conservação. Resolvi, depois, o problema do transporte dessa máquina para o Brasil, com as Irmãs da Sagrada Família, que tinham vindo a Varsóvia para o Capítulo Geral. Sou-lhe muito grato pelo favor prestado.

Pediram-me com insistência as Irmãs Felicianas da Província de Curitiba que eu fizesse uma visita às suas co-irmãs de Varsóvia, residentes à rua Sniezki, 85, um pouco fora da cidade. A Congregação das Irmãs Felicianas conta, atualmente, cerca de 5 mil religiosas. Tem uma casa generalícia em Roma. Foi fundada em Varsóvia (1855) pela Serva de Deus Madre Angela Truszkowska, sob a

direção do Servo de Deus Pe. Frei Honorato Kozminski.

Desde 1950, as Irmãs Felicianas estabeleceram-se no Brasil, formando uma próspera vice-província. Tive a honra de traduzir-lhes para o português as Constituições e o Livro da Vida (*Księga Życia*). Tinha eu, pois, real interesse em conhecer o berço dessa numerosa Congregação.

Cheguei à casa provincial das Irmãs Felicianas de Varsóvia pelas 11:00 hrs. Tive cordial recepção por parte da superiora provincial, Madre M. Angélica, e de seu conselho. Fui apresentado pelas Irmãs ao Padre Capelaço, com o qual, depois, almocei. Na hora do almoço 16 novicas vieram alegrar-nos com lindos cantos. É que aqui, além de ser casa de noviciado, o prédio foi construído em fins do século passado. No começo da última guerra mundial, foi ocupado por um destacamento do exército polonês e, mais tarde, pelos soldados nazistas. Sofreu tremendo bombardeio. Os destroços, ainda, são visíveis. Com os estilhaços das bombas explosivas foi construída uma pequena gruta de Nossa Senhora de Lourdes. Por determinação do Card. Stefan Wyszyński a igreja conventual das Irmãs Felicianas foi declarada igreja paroquial. A pequena distância da casa provincial foi erguido com os recursos das Irmãs Felicianas dos Estados Unidos um prédio moderno, destinado ao curso ginásial e normal. O governo tomou conta do prédio, afastando dele as Irmãs e convertendo-o em escola de recuperação da juventude. As Irmãs tiveram que limitar-se ao apostolado da catequese. Encontrei aí 32 moças, estudantes secundaristas e candidatas ao estado religioso, que no período de férias faziam o retiro anual. Fiz 2 palestras: uma para as novicas e a outra para as jovens estudantes.

Goioerê com DDD

Dizendo que o Governo Emílio Gomes teria o Ministério das Comunicações "todo o apoio que fosse necessário, pela pujança do Estado no setor das Telecomunicações", o Ministro Hygino Corsetti anunciou durante a solenidade de inauguração de sistema de Discagem Direta à Distância de Goioerê, que o Paraná vai ganhar "no máximo em 1978, mais de 250 mil telefones, de acordo com o planejamento realizado pelo Ministério para a região Sul".

O Ministro Hygino Corsetti, em seu rápido pronunciamento, cumprimentou o governador Emílio Gomes "pelo exemplo que o Paraná tem dado nas Telecomunicações brasileiras, pois 1/4 das cidades e vilarejas ligadas em DDD estão aqui". Prosseguiu dizendo o Ministro que "não é só na Discagem Direta à Distância que o Paraná se destaca, porque telefones estão sendo constantemente levados para todo o Estado".